NUMER NIE JEST ANTEDATOWANY. WYDANIE V, IV.
Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 7 stycznia 1935 Nr. 7

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

„W obliczu starożytnego Rzymu złożmy wspólnie przysięgę, że nie pozwolimy strącić ludzkości w odmęty ciemności“

Rzym, 6. 1. PAT. Podczas galowego bankietu, wydanego wczoraj wieczór przez Mussoliniego w pałacu weneckim na cześć ministra Lavala i delegatów francuskich, wygłoszono 2 toasty. Pierwszy przemówił Mussolini, który stwierdził, że wizyta min. Lavala jest wiadomym znakiem zbliżenia francusko-włoskiego, do którego zmierzali oddawna poprzednicy min. Lavala oraz Minister Mussolini, mając na widoku wspólne cele, które przekraczają sferę stosunków francusko-włoskich, posiadają znaczenie europejskie. Mussolini oświadczył, że w decyzjach, dotyczących Europy środkowej nie wchodzi w rachubę wyrzeczenie się przyjaźni istniejących a jedynie zharmonizowanie w obszarze naddunajskim interesów i konieczności życiowych każdego państwa z wymogami natury ogólnej celem osiągnięcia pacyfikacji europejskiej. Sądzę — mówił Mussolini — że pod tym szerokim kątem widzenia zgodzi się pan, panie ministrze zemną, że układy nasze me mogą i nie powinny być interpretowane, jako ekskluzywne, czy też sprzeczne w stosunku do innych państw, które pragną współpracować w dziele, które my rozpoczynamy.

W odpowiedzi na toast Mussoliniego, przemówił min. Laval, który stwierdził, że jeszcze w roku 1931 planował wyjazd do Rzymu i poświęcił kilka słów zmarłemu ministro wi Barthou. Zgoda pomiędzy Francją a Włochami była koniecznością. Obecnie jesteśmy w trakcie urzeczywistnienia tej zgody w interesie obu krajów i pokoju. Wszyscy, którym drogi jest ideał pokoju, kierują dziś swój wzrok do Rzymu. Francja niema żadnych celów egoistycznych. Jest ożywiona uprawnioną troską o swe bezpieczeństwo, ale pragnie również brać ze swej strony udział w dziele pojednania narodów. Następnie zwracając się do Mussoliniego, min. Laval oświadczył: Jest pan szefem wielkiego państwa, któremu umiał pan dzięki swemu autorytetowi dać właściwe miejsce w gronie narodów. Zapisał pan najpiękniejszą kartę w historji Włoch współczesnych, dając swój prestiż na usługi Europy daje pan niezbędną pomoc dla utrzymania pokoju. Ostatnio w Genewie — ciągnął dalej min. Laval — uniknięto konfliktu, ale pokój wciąż jest chwiejny i wymaga starań bardzo troskliwych. Narody nie chcą dłużej czekać, żyją bowiem w niepewności, a często w nędzy.

Wzbudziwszy wielkie nadzieje i nadziei tych nie zawiedziemy. Pokój musi być utrzymany i skonsolidowany. Cywilizacja nasza nie może zniknąć. Posłużmy się nauką przeszłości: Tylko podczas wojny ginęły cywilizacje. Czyż mamy znaleźć się znów w takim momencie historji, w którym człowiek brutalnemi rękami niszczy to, co stworzył jego genjusz?

W obliczu starożytnego Rzymu, złóżmy wspólnie przysięgę, że nie pozwolimy ludzkości, aby strącona została w odmęty ciemności, znane od wieków.

Wznoszę kielich za zdrowie króla, królowej, księcia następcy tronu, Waszej Ekscelencji oraz za pomyślność narodu włoskiego.

WIELKIE KRZYŻE ORDERÓW.

Rzym 6. 1. PAT. Po bankiecie Mussolini udekorował min. Lavala wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i św. Łazarza, min. Laval zaś wręczył Mussoliniemu odznaki wielkiego krzyża Legji Honorowej.

PRZYJĘCIE I ROZMOWY.

Rzym 6. 1. PAT. Wczoraj po bankiecie, wydanym przez Mussoliniego w pałacu weneckim, odbyło się ogólne przyjęcie dla sfer dyplomatycznych i towarzyskich stolicy. Podczas tego przyjęcia Mussolini odbył blisko godzinną rozmowę z min. Lavalem i ambasadorem niemieckim przy kwirynale, von Hasselem. W rozmowie tej wziął również udział włoski podsekretarz stanu spraw zagranicznych, Suvich.

DRUGA KONFERENCJA.

Rzym 6. 1. PAT. Dzisiaj przedpołudniem odbyła się druga dłuższa konferencja min. Lavala z Mussolinim w pałacu weneckim.

POLSKA I RUMUNJA ZAPROSZONE DO UDZIAŁU W PAKCIE.

Londyn 6. 1. PAT. W uzupełnieniu swej wiadomości z Rzymu Agencja Reutera donosi, że tekst układu francusko-włoskiego zawiera zalecenie, aby Polska i Rumunja zostały zaproszone do udziału w pakcie. Pakt przewiduje, iż sygnatarjusze powstrzymają się wzajemnie od mieszania się do spraw wewnętrznych, jak również wyrzekną się podejmowania jakichkolwiek aktów agresywnych oraz nie będą tolerować jakiejkolwiek działalności terorystycznej.

Dziś w numerze:

Polityka zagraniczna Litwy

Berlin, 6. 1. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Wczoraj obradował w Kownie kongres partji rządowej Tautinników. Na kongresie wygłosili przemówienia: prezydent Smetona, premjer Tubialis i minister spraw zagranicznych Lozorajtis. Omawiając wyłącznie politykę zagraniczną Litwy, min. Lozorajtis wypowiedział się na rzecz metod, stosowanych przez Ligę Narodów, porkreślił przyjazne stosunki Litwy z Łotwą i Estonją i podniosł znaczenie zawarcia ententy bałtyckiej i przyjaźni Litwy z ZSRR.

Z Polską — mówił min. Lozorajtis — **Litwa nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych. Zbytecznem jest mówienie o przyczynach takiego stanu rzeczy. W ostrych wyrażeniach, wymierzonych przeciw Rzeszy niemieckiej omówił dalej mn. Lozorajtis stosunki litewsko-niemieckie.** Zakończył swe wywody minister litewski, wyrażając nadzieję, że stosunki litewsko-niemieckie powrócą na normalne tory. O Kłajpedzie oświadczył min. Lazorajtis, że ludność tego kraju jest litewska, a Litwa nie zamierza wcale zwalczać Niemców w Kłajpedzie, domaga się jedynie, aby nie kwestjonowano jej suwerenności na tej ziemi.

Straszliwa eksplozja w składzie zabawek

Białogród 6. 1. PAT. Wczoraj popołudniu w jednym ze sklepów z zabawkami nastąpił wybuch ogni sztucznych. Siła eksplozji była tak wielka, że 4 osoby zostały zabite na miejscu, a 5 uległo ciężkiemu poparzeniu. SSklep uległ całkowitemu zniszczeniu przez pożar, jaki powstał wskutek wybuchu.

PANCERNIKI ANGIELSKIE W ZAGŁĘBIU.

Saarbruecken 6. 1. PAT. Dzisiaj przybył do Zagłębia Saary nowy oddział angielski składający się z 80 żołnierzy wojsk zmotoryzowanych pewnej liczby samochodów pancernych i ciężarowych.

WOJNA W ETERZE.

Saarbruecken 6. 1. PAT. Wczoraj wieczorem nieznana radjostacja nadawcza przeszkadzała stale podczas nadawania wiadomości z Zagłębia Saary przez radjostację strassburską.

A WOJENKA TRWA...

Assumption 6. 1. PAT. Wojska paragwajskie zajęły miejscowość Gapirenda, zmuszając wojska boliwijskie do cofnięcia się w kierunku zachodnim.

„Prawdziwe" przymierza i „fałszywe" proroctwa

Polityka zewnętrzna jak i wewnętrzna, projekty ustaw, pociągnięcia administracyjne i wogóle wszystko w dzisiejszej Francji zmierza do jednego celu: do uspokojenia i złagodzenia konfliktów. Przy każdej, nadarzającej się sposobności, szermuje się głośno hasłem: la paix, pokój, porozumienia, a w exposé wygłoszonem w parlamencie przez Lavala pod koniec ub. roku można było odnaleźć jeden zasadniczy ton: zgoda! Zgoda z wszystkimi! Bardzo szczytna ambicja.

Istotnie też zdaje się, że po małym dysonansie porozumienie z Włochami znowu znajduje się na dobrej drodze. „Temps" już dawno komentował stanowisko barona Aloisiego, zajęte w konflikcie węgiersko-jugosłowiańskim, jako omal całkowicie pokrywające się z francuskiem. Ostatnio „Matin" znów podchwycił, że między obiema romańskiemi siostrzycami istnieje właściwie zasadnicza jednomyślność co do wszystkich dotychczasowych spornych punktów, chodzi tylko o drobne nuance. Włochy uważają, że w stylizacji można być bardziej powściągliwym niż w ustnych zapewnieniach, że „to co jest samo przez się zrozumiałe, nie musi być napisane". Francja znowu, że „nie szkodzi w każdym razie, jeśli będzie napisane wyraźnie." „Zapewnienie' niezawisłości Austrji zostanie prawdopodobnie „uzgodnione", t. zn. załatwione po myśli Mussoliniego. Jugosławja chyba się nie sprzeciwi i ostatecznie — będziemy mieli o jeden „epokowy" traktat więcej.

Charakterystyczne: „filologja" i „stylistyka" ostatnich traktatów, zawieranych przez Francję, obfituje w ciekawe kwiatki, jak np. ten znany ustęp umowy z Sowietami w sprawie paktów bilateralnych. Nasza hebrajska terminologja ma na to doskonałe określenie: „Megale tefach umchase tefachaim" — odkrywa się jeden skrawek, a zakrywa dwa. No ale taka już natura dyplomacji.

Grunt, porozumienia dojrzewają. Z Włochami, z Rosją i — last but not least — z Niemcami. Laval bowiem zapowiedział wyraźnie, że podjęte zostaną w najbliższym czasie rozmowy z Niemcami, które zostaną na nowo zaproszone do wzięcia udziału w „pakcie kolektywnym", zapewniającym im te same gwarancje, co innym, w pakcie tym partycypującym narodom. Zapomniał coprawda Laval dodać, że właśnie za tę cenę, przystąpi Anglja do planowanego paktu środkowoeuropejskiego.

Ale — porozumienia swoją drogą, zbrojenia swoją. Oto Izba francuska olbrzymią większością głosów zanim rozjechała się na ferje uchwaliła budżet obrony narodowej. I ciekawe, że ci wszyscy, którzy szermują tak pięknemi hasłami pokoju wstydzą się rumieńią i boją, aby broń Boże nie przylgnęła do nich marka „pacyfistów", niby znamię skretynienia i upośledzenia obywatelsko-narodowego.

Są naturalnie wyjątki. Ale jakże trudno mówić dziś o tem, co zdaje się być najelementarniejszą prawdą. Ile drwin i ironji, i docinków padło w stronę Leona Bluma, gdy odważył się wykazać, że uzbrojenie nie prowadzi do pokoju, lecz przeciwnie, tem silniej wywołuje niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego z sąsiadami.

Blum powiedział po części to, co myślał i sądził i w imię czego działał nieboszczyk Barthou. Ale „wielki" bo aż dwumetrowy Flandin, nie dorósł do poziomu swego poprzednika, nieodżałowanej ofiary zamachu marsylijskiego. Blum ostrzegał, Flandin drwił, Blum mówił logiczne, Flandin „patrjotycznie". Przywódca socjalistów dał wyraz przekonaniu, że do bezpieczeństwa prowadzą nie zbrojenia, ale rozbrojenie, że Francja wkraczająca na drogę zbrojeń toleruje temsamem zbrojenia niemieckie, że niema innego środka do wstrzymania wyścigu zbrojeń, który w Niemczech coraz bardziej przybiera na sile, jak tylko poddać Niemcy ścisłej kontroli, otoczyć je murem konwencyj międzynarodowych, nie dawać wiary ich zapewnieniom, ale izolować je, zastąpić im drogę, wytrącić im broń z ręki.

Czy to takie niedorzeczne? Czy po tej drodze nie kroczył Barthou?

Ale Flandin sądzi inaczej. I aby osłabić mocne argumenty Bluma, chwycił się nieistotnych momentów w przemówieniu jego chciał go zdyskredytować, ośmieszyć, przypiął mu łatkę Don Kiszota, nazwał go fałszywym prorokiem...

Oby miał rację p. Flandin i oby się proroctwa Bluma nie spełniły.

Ale gdyby sobie dzisiejszy premjer francuski był zadał nieco trudu, by odświeżyć w pamięci niektóre zmurszałe już karty historji, byłby sobie może uświadomił, że tak jak on dziś, mówili dawno już i zawsze wszyscy ludzie patrzący na krótką metę, usiłujący gwałtem usunąć bliskie niebezpieczeństwo w daleką przyszłość, przesłonić istotne niebezpieczeństwo iluzorycznemi frazesami o dźwięcznem tylko brzmieniu. **H. P.**

Kozioł ofiarny

...„Jedną z dziedzin produkcji rolniczej, najsilniej dotkniętych przeżywanym od kilku lat kryzysem — pisze p. Stanisław Miernowski w jednym z ostatnich numerów „Rolnika Ekonomisty" — jest produkcja zwierzęca".

Źródła tego zła dopatruje się pan M. przedewszystkiem w trudności umieszczenia produktów hodowlanych na rynku. Stąd w dalszem następstwie wynika spadek cen. Spadek ten wyraża się obecnie w stosunku 60 proc. poniżej cen przedwojennych. Przyczyna tak znacznego osłabienia rynku jest zupełnie jasna. Spożycie mięsa w miastach spada bardzo silnie. Na wsi spożycie to było zawsze bardzo małe. P. Miernowski jest zdania że spożycie mięsa na wsi teraz właśnie skutkiem kryzysu zanika. Ośmieliłbym się tu zauważyć, że jednak obecnie, skutkiem katastrofalnego spadku cen żywca, na wsi bardzo często, i zdaje się częściej aniżeli przedtem, ma miejsce ubój prywatny, szczególnie trzody chlewnej. W Małopolsce zachodniej zjawisko to jest dobrze znane. Gospodarze zabijają również na wsi w dużych ilościach jagnięta dla celów konsumcji. Zdaje się, że w tych warunkach, przynajmniej w odniesieniu do Małopolski zachodniej nie można mówić o zaniku konsumcji mięsa na wsi. Zupełną słuszność natomiast ma p. Miernowski — skoro mówi o katastrofalnym spadku spożycia mięsa w miastach. Zanim jednak przejdziemy do analizy przyczyn tego zjawiska podanych w „Rolniku Ekonomiście", ustalić pragniemy niewątpliwy fakt zmniejszania się konsumcji mięsa w miastach wśród ludności żydowskiej. Ludność, która, jak to ma miejsce n. p. we Lwowie, w 50 proc. skazana jest na wsparcia gminne lub komitetów dobroczynnych nie może wchodzić w rachubę jako wartościowy konsument. Jest to pierwszem następstwem pauperyzacji Żydów, pauperyzacji spowodowanej całym, swoistym kompleksem polityki bojkotu i eksterminacji. „Rolnik Ekonomista" nie dotyka jednak tego problemu, nie mieści się on bowiem w świadomości tych sfer — lecz zastanawia się wogóle nad rozszerzeniem rynku zbytu.

Rozszerzenie rynków zagranicznych jest obecnie niemożliwe i raczej trzeba się liczyć z dalszym spadkiem eksportu. Pozostawałoby zatem jedynie staranie o rozszerzenie rynku wewnętrznego. Tu jednak przeszkodą okazuje się fakt, że mimo znacznego spadku cen hurtownych, ceny detaliczne nie spadły w odpowiednim stosunku. Gdy bowiem ceny bydła rogatego spadły w roku gospodarczym 1933—34 w stosunku do roku gospodarczego 1928—29 o 63 proc. a trzody chlewnej o 63 proc. ceny mięsa wołowego spadły w tymże okresie o 50 proc. mięsa cielęcego o 48 proc. a mięsa wieprzowego o 54 proc

Wyjaśnienie tej rozpiętości cen hurtownych i detalicznych leży w kosztach obciążających obrót żywcem.

Na koszty te składają się opłaty targowe i rzeźne, podatki gminne i państwowe, koszty przewozu i koszty pośrednictwa handlowego. Pobieżna nawet analiza tych kosztów wykazuje, że przedewszystkiem opłaty za ubój są bardzo wysokie i rozpiętość ich jest znaczna. Opłata rzeźna od cielęcia wynosi 5 do 6 zł, podczas gdy całe cielę kosztuje około 20 zł. Opłata za ubój jednej sztuki trzody chlewnej wynosi około 5 zł, bydła rogatego około 10 zł. Samorządy bronią tych wysokich opłat, czerpiąc z nich znaczne dochody. Wysokość tych opłat przewyższa znacznie opłaty przedwojenne. Podatki gminne i państwowe stanowią pozycję bardzo znaczną — nie wymagającą nawet dla swej notoryjności bliższej analizy. Wśród nich podatek obrotowy przedstawia pozycję najnieznośniejszą Dużą pozycję w kosztach stanowią koszta przewozu, które w ostatnich czasach znacznie jeszcze wzrosły. W roku 1929—30 obciążenie to, przy dalszych odległościach wynosiło, jeżeli chodzi o bydło rogate od 4.9 proc. do 7,1 procent, zaś w roku 1931—32, od 14 proc. do 18,6 proc. wartości towaru. Dalsze wreszcie koszta, to koszta pośrednictwa handlowego. Przy tej nawet pobieżnej analizie cen jest rzeczą jasną, że koszta pośrednictwa handlowego nie odgrywają tu zasadniczej roli, że nie stanowią one głównego obciążenia i, że w przeciwieństwie do innych opłat i świadczeń, wykazujących tendencję zwyżkowe (np. koszta przewozu) koszta pośrednictwa, już choćby tylko ze względu stałej konkurencji wzrastać nie mogły. Wykazano już zresztą w wielu wypadkach w sposób ścisły, że w kalkulacji cen w stosunku do całkowitych kosztów obciążających towar, koszta samego pośrednictwa są minimalne i to zarówno w sumie ogólnej, jak i odnośnie do każdej pozycji z osobna w stosunku do pozycji kosztów pośrednictwa.

Ilekroć jednak rozważa się u nas, czy to na łamach pism fachowych, jak np. w tym wypadku na łamach „Rolnika Ekonomisty", czy to na łamach codziennej prasy polskiej, czy też wreszcie na zebraniach publicznych sprawę kosztów towaru, tylekroć na pierwszym planie, jako główną niemal przyczyną rozpiętości cen wymienia się koszty pośrednictwa i woła o usunięcie tej funkcji. Utożsamiając tę funkcję z Żydami — woła się o usunięcie i zwalczanie pośredników żydowskich. Powołani, a także i niepowołani obrońcy interesów rolnictwa, wysuwający program podniesienia cen produktów rolnych, w tym wypadku cen bydła, i upatrujący w podniesieniu konsumcji sposób na podniesienie tych cen, ilekroć występują z programem obniżenia cen detalicznych, — tylekroć wskazują na pośrednictwo, jako główne źródło zła. Zapowiada się już nawet, że państwo — **wkroczy w tę sprawę i w drodze odpowiednich zarządzeń usunie pośredników z handlu bydłem i mięsem.**

Przed kilkunastu dniami poseł dr Duch na sejmiku sprawozdawczym BBWR w jednym z miast powiatowych, oznajmiał swoim wyborcom, że niebawem rząd wyda ustawę w sprawie uregulowania handlu bydłem i mięsem, ustawę, która przewiduje zupełne usunięcie pośrednictwa przez utworzenie giełd bydlęcych na targach, gdzie senzale giełdowi będą ustalali ceny. Poseł Duch wskazywał wogóle na szkodliwość istnienia handlarzy i pośredników, których liczba w Polsce wynosi przeszło 3 miljony. W każdym razie liczba Żydów trudniących się skupem i sprzedażą bydła wynosi w Polsce kilka tysięcy.

Tyleż tysięcy egzystencji z rodzinami pozbawionych zostanie możności zarobku i skazanych na zagładę. Nigdy zaś dotychczas, jeszcze w żadnym artykule prasy polskiej i na żadnem zebraniu, gdy omawia się i podnosi konieczność usunięcia pośrednictwa, albo też, całkiem wyraźnie mówiąc, usunięcia Żydów, nigdy jeszcze dotychczas nie poświęcono ani jednej myśli, ani jednego słowa, dalszym losom tych, **których się usuwa.** Stać się mają kozłem ofiarnym.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER.

Książę szwedzki aktorem filmowym



Syn następcy tronu w Szwecji, książę Sigvard, zawarł umowę z jednym z angielskich towarzystw filmowych. Wystąpi on niebawem w filmie realizowanym przez to towarzystwo

Sylwester potępionych

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Wiedeń, w styczniu.

Deszcz leje strumieniami. Nie odstrasza to jednak tłumów, które mimo niepogody zapełniają ulice i Ringi Wiednia, by powitać nowy rok, a w szczególności, by z przyjemnością pożegnać rok ubiegły. Koło kotłów z gorącą herbatą lub napełnionych „gulaszem' ustawiają się długie szeregi osób, którym nędza wprost z ócz spogląda. Każdy biedak korzysta z podarunku rządu austrjackiego, i napełnia z kotła obsługiwanego przez żołnierzy, swe garnki, miski i talerze herbatą oraz mięsem. Przynajmniej w noc sylwestrową może każdy biedak napełnić swój pusty wygłodniały żołądek, czekając na inną znowu okazję bezpłatnych potraw...

Okropny rok minął, który krwawemi głoskami zapisany zostanie na kartach historji Wiednia. Rewolucja lutowa z setkami poległych na barykadach; tysiące zniszczonych egzystencyj, łzy dzieci i żon, których ojcowie i mężowie na szubienicach zawiśli. Próby zawładnięcia Wiedniem przez hakenkreuzlerów i mord na kanclerzu, a w parze z niepokojem politycznym, mizerja i niesłychana w dziejach tego miasta nędza. A wreszcie epidemja, jakiej wogóle tu dotąd — w tak szalonych rozmiarach — nie znano: epidemja samobójstw... Życie stało się taniem we Wiedniu. Byle jaki powód, a już precz odrzuca się życie. Powodem nie są tylko te fatalne czasy, ale przedewszystkiem to, że ludzie zwolna tracą wszelką nadzieję na lepsze czasy.

Samobójstwo profesora Lorenza wskazuje, że również ludzie o stalowych nerwach ulegają epidemji grasującej obecnie we Wiedniu. Człowiek o światowej sławie, który nawet w tych tragicznych czasach zarabiał rocznie kilkaset tysięcy szylingów, wiesza się spowodu złego ulokowania wielkiej części swego majątku. Przeciętnie przeprowadzał na swej klinice sześć do siedmiu operacyj dziennie, a o stalowych jego nerwach świadczy fakt, że zeszłego roku po pięciu operacjach, które osobiście pewnego dnia przeprowadził, kazał zmęczonym i niemało zdziwionym asystentom siebie samego zoperować, dając przed narkozą dokładne wskazówki do tej operacji. I taki również człowiek w tych czasach nerwy traci i odrzuca swe własne życie, chociaż sam tysiącom ludzi życie ratował.

Starcy osiemdziesięcioletni i młodzież bierze udział w tym szalonym makabrycznym tańcu samobójców. Gdy przedtem otchłań modrego Dunaju była życzeniem tych, których życie więcej nie cieszyło, obecnie skok z okna na bruk ulicy stał się „modą". Tu wyskakuje na bruk młody student filozofji Hiess, spowodu tego... że jego kolega wcześniej niż on otrzymał tytuł doktora — wieczorem tegoż dnia czyni to jego sąsiad, a w liście pozostawionym donosi, że długo zastanawiał się nad sposobem pozbycia się życia, a dopiero czyn Hiessa wskazał mu.... drogę. Tu adwokat Lindenberg w sądzie wyskakuje przez okno na bruk, tu dziesiątki innych dzień w dzień pozbawia się życia, ponieważ przestali wierzyć w piękno i radość życia nie mając w sobie krzty wiary w lepsze jutro i nie mając w sobie ochoty do dalszej walki o byt.

Deszcz wita nowy rok. Kawiarnie, bary, teatry przepełnione, że trudno o miejsce. Zakłady zastawnicze cały dzień rzetelnie pracowały. Za otrzymane za zastaw pieniądze bawi się Wiedeń i wita nowy rok, oczekując jakiegoś cudu i zmiłowania Bożego na rok, który nadchodzi...

Sylwester obchodzą i ci, których los zaprowadził za kraty więzienne. Dyrekcja więzienia i artyści o dobrych sercach czynią co tylko w ich mocy by ucieszyć i otuchy dodać tym, których nędza, lub dramat życiowy sprowadziły na lata całe do celi więziennej. Skorzystałem z rady kolegi i tutaj — wśród potępionych postanowiłem „witać" nowy rok.

W sali jasno oświetlonej siedzą na prymitywnych ławkach dziwaczne w swych strojach więziennych postacie. Mężczyźni i kobiety, którym przynajmniej raz w roku danem jest wspomnieć o tem, że też są ludźmi, i że pokuta i cierpienia celi więzienia niejednego oczyszczają z popełnionego przestępstwa czy zbrodni. Oglądam te wynędzniałe twarze, okrutne w swej nienawiści do krat, czasem brutalne, a czasem pełne jakiegoś niewysłowionego żalu do świata i ludzi.

Dobre, życzliwe słowo cuda czasem czynić potrafi. Przemawia jakiś dobrotliwy staruszek do gromady potępionych. Dodaje im otuchy, mówiąc o czasach gdy wolność uzyskają, i gdy w gronie własnej rodziny witać będą zaranie nowego roku. W miarę mowy staruszka twarze potępionych „wypogadzają" się, w te serca, zbiedzone dociera jakiś promyk radości, którym cieszyć się będą miesiące lub lata całe w celi więziennej. Niektórzy myślą, są przy swoich, których na długi czas opuścić musieli, inni marzą o wolności spoglądając spodełba na dozorców więzienia, ustawionych obok drzwi. Jakiś tenor wyśpiewuje melodję pięknym głosem. Wszyscy wsłuchują się w ten głos. Potem deklamuje znany artysta. Wiersz o miłości, o kochanku, o wiośnie. I nagle — spazmatyczny, wstrząsający płacz przeszywa salę. To młoda dziewczyna w stroju więziennym tak płacze. Jej całe ciało zaczyna konwulsyjnie drgać. Nie pomagają dobrotliwe słowa dyrektora, żadne słowa uspokoić jej nie mogą. Dozorca więzienia obejmuje ją i wyprowadza z sali. Zdala jeszcze słychać jej łkanie. Dowiaduję się, że ta młoda dziewczyna z zazdrości zabiła ukochanego.

Artysta na chwilę przerwał. Później znowu deklamuje o szczęściu, o nadziei i wolności, o wiośnie... Ale w sali zdaje się pozostały łzy młodego dziewczęcia i spokoju już dać nie mogą.

A tymczasem na ulicach wita tłum okrzykami narodziny nowego roku.

Dr. JÓZEF FINKELSTEIN.

Fryderyk Boutet

Wenus w masce

W eleganckim pokoju hotelowym nakłada pani Ferlinier jeszcze ostatnią warstewkę pudru na swą zmęczoną, szarą twarz.

Tymczasem mąż jej ciągnie dalej przerwaną przed chwilą rozmowę:

— Ależ naturalnie, pomyśl trochę, musisz chyba jeszcze pamiętać Klaudjusza Bersangera, tak, tak, słynnego malarza Bersangera. Przecież przed laty byliśmy z nim w dobrych stosunkach. O ile sobie przypominam, poznaliśmy go u pani de Brelle... Było to dziesięć lat temu. Mieszkaliśmy jeszcze wtedy w Paryżu. Bersanger odwiedził nas nawet kilkakrotnie.

— Nie wiem, kogo masz na myśli.

Pani Ferlinier zbliżyła do lustra swą zwiędłą, ale mimo to jeszcze piękną twarz.

Ferlinier nie zrezygnował z podjętego raz tematu rozmowy:

— Ależ napewno! Jeżeli ci mówię, że u nas bywał, znim wróciliśmy do naszych dóbr! Do licha! Jeżeli można się zaliczać do przyjaciół tak sławnego i cenionego artysty, to wtedy nie wolno o nim zapominać! Był pierwszym, który mnie odwiedził w Paryżu po moim powrocie z Brazylji. Był dla mnie zawsze przyjaźnie usposobiony... A zresztą to obojętne, czy go pamiętasz, czy nie. W dniu dzisiejszym dla uczczenia pięćdziesiątej rocznicy jego urodzin, odbędzie się wystawa wszystkich jego obrazów. Wszystkie one pochodzą z prywatnych zbiorów. Jeden obraz wspanialszy od drugiego. Najsławniejszy, to ‚Wenus w masce' który w swoim czasie wywołał taką sensację. Namalował go zanim jeszcze wróciłem z podróży brazylijskiej... Tego obrazu jeszcze nie widziałem...

— Zdaje mi się, że i ja go też nie widziałam... W każdym razie nie mogę sobie przypomnieć...

— O, to jest podobno arcydzieło. W katalogu znajduje się następujący jego opis: naga, stojąca kobieta, z maską na twarzy i z różą w ręce... Powinniśmy obejrzeć wystawę. Bersanger był naszym przyjacielem i ucieszy się napewno, kiedy nas zobaczy...

— Jeżeli chcesz, możemy tam pójść — odparła pani Ferlinier, pochylona ciągle jeszcze nad lustrem.

Jej twarz poczerwieniała nagle, zdradzając silne zmieszanie.

Gdyż ona sama była właśnie tą „Wenus w masce".

Przed dziesięciu laty, w czasie podróży męża, została kochanką Bersangera, młodego, ładnego i już sławnego malarza.

Kiedy spotkała się z nim po raz drugi u swej ciotki pani de Brelle, zapewniał ją tak gorąco o swej miłości, że uległa mu i — zapomniała o mężu!..

I w końcu zgodziła się nawet pozować mu do aktu „Wenus w masce".

Spędziła z nim sześć miesięcy, sześć szczęśliwych, gorących miesięcy...

Potem wrócił jej mąż.

W krótki czas po jego przyjeździe wyprowadzili się z Paryża i zamieszkali w swych dobrach, daleko od stolicy.

Ferlinier, poczciwy, wesoły człowiek, prawdziwy typ szlagona, czuł się tam doskonale.

A pani Ferlinier stała się po krótkim czasie znowu nieco nieśmiałą, cichą kobietą, jaką była przed odjazdem męża.

Nie pozostało nic, jak tylko wspomnienie cudownego, ale jakże ułudnego snu...

Teraz bawili przejazdem w Paryżu...

I oto pewnego dnia spotkała na bulwarze Saint-Germine Klaudjusza Bersangera.

I tak samo, jak przed dziesięciu laty, słynny malarz nawiązał z nią na nowo stosunek miłosny.

Gdyż była ciągle jeszcze piękna i ciągle jeszcze czarująca.

* * *

— Wspaniałe! — zawołał Ferlinier, obejrzawszy dokładnie obraz „Wenus w masce". To rzeczywiście arcydzieło Klaudjusza Bersangera!

Ferlinier wpowiedział głośno te słowa, stojąc wraz z żoną w grupie innych gości.

Cieszył się, że ma sposobność pokazania swego smaku estetycznego.

Twarz jego promieniała, gdy opowiadał z dumą, że twórca tego obrazu jest jego serdecznym przyjacielem.

Pani Ferlinier nic nie mówiła.

Patrzyła na obraz, który oddawał plastycznie nieskazitelne piękno jej ciała...

Podziwiała sama siebie.

Podziw ludzi dla „Wenus w masce" oszołomił ją i oczarował...

Kiedy Ferlinier wyczerpał już cały zapas swych wiadomości z dziedziny malarstwa, chwycił żonę za ramię i odciągnął ją.

— Cudowny obraz, arcydzieło! — zawołał jeszcze głośno po raz ostatni.

Potem rzekł cicho do żony:

— Szkoda tylko, że Bersanger uciekł się do tricku.

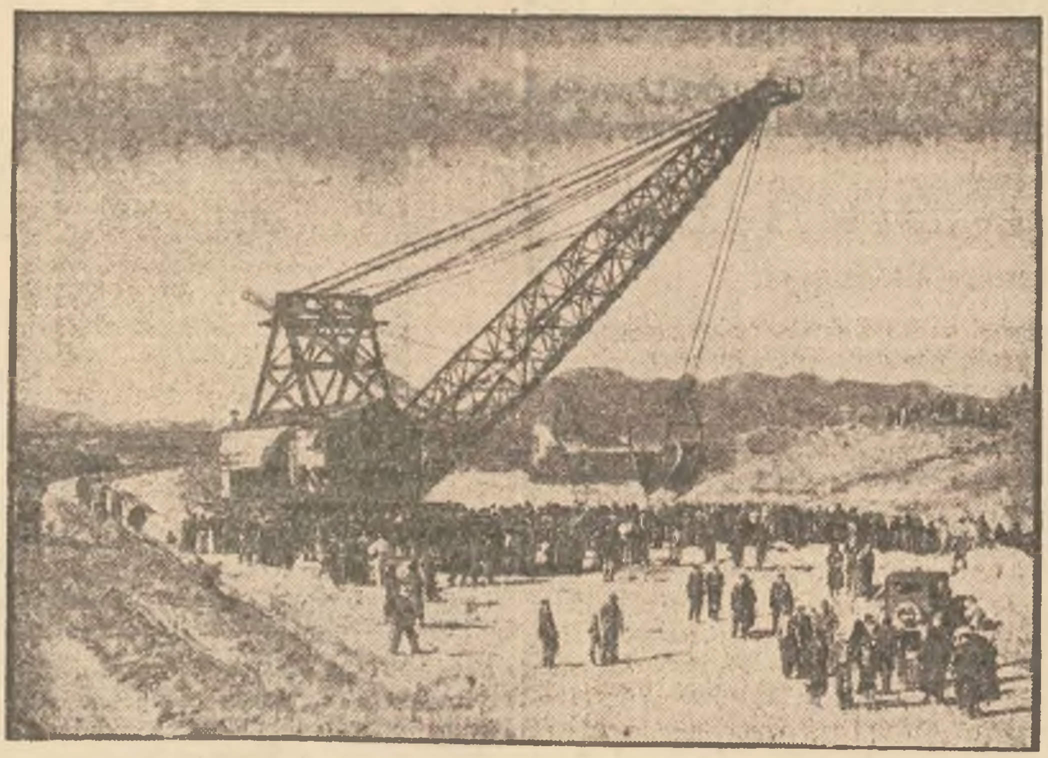
— Do tricku?

— Tak.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Wiesz, że lubię prawdę... Obraz jest rzeczywi-

Historyczna chwila dla Stanów Ziednoczonych



Rozpoczęcie robót ziemnych koło t. zw. pan-amerykańskiego kanału koło Yuma w Kalifornji. Olbrzymi bagier, który tu znalazł zastosowanie, użyty już był w swoim czasie przy budowie Kanału Pa namskiego.

Dr. EZ IEL CARLEBACH

Niemiła spółka

(Od naszego korespondenta londyńskiego)

Londyn, w styczniu.

W dopieroco nadeszłych gazetach z Australji czytamy:

— Wspólna akcja Żydowskiej Agencji Telegraficznej i Żydowskiego Funduszu Narodowego postępuje z wielkim sukcesem naprzód. Przedstawiciele obydwóch wielkich narodowych instytucyj, mister Moris Aleksander, znany przywódca sjonistów południowo afrykańskich i mister Itamar Ben Awi były redaktor „Doar Hajom“ uczestniczyli w konferencji sjonistów australijskich. Następnie Itamar Ben Awi udał się do Brisban a Moris Aleksander do Nowej Zelandji, by kontynuować akcję zbiórkową.

A na drugiej stronie pisma donoszą:

— Wielka akcja sjonistyczna na rzecz ŻATa i Keren Kajemeth znalazła silny oddźwięk także wśród narodowo uświadomionych kobiet w Melbourne. Oprócz datków, o których już donosiliśmy kobiety przesłały p. Itamarowi Ben-Awi jeszcze sumę dodatkową w kwocie 422 f. szt. 5 szyl. i 6 pensow.

Czytam — jak się czyta australsko-angielsko-żydowskie pisma z małem zainteresowaniem.

Czytam raz: wspólna akcja ŻAT-a i Keren Kajemeth — i przypuszczam, że to jest błąd drukarski, albo poprostu ignorancja. Czegóż można żądać od Żydów australijskich...

Ale czytam tesame słowa dziesięć i dwadzieścia razy w tejsamej gazecie i staje mi się jasnem, że tu nie mamy do czynienia ze zwyczajnym błędem drukarskim.

Staje mi się jasne, że tu mamy do czynienia — ze skandalem.

* * *

Żydowska Agencja Telegraficzna została stworzona przed 17-tu laty przez p. Jakóba Landaua jako jego prywatny interes i pozostała takim interesem po dzień dzisiejszy. Jest ona tylko o tyle sprawą społeczną, o ile nigdy nie wyrzekała się od nikogo subwencji i brała pieniądze za każdy telegram, który wysyłała (także za telegramy, które przesyłała pocztą) od wszystkich stron, które mogły być tylko zainteresowane w tekście telegramów. Mniejsza o to, czy to chodziło o sjonistów, czy o asymilatorów, czy o lewicę, czy Mizrachi, Birobidżanistów czy ortodoksów.

Było to i jest po dzień dzisiejszy dobrem prawem agencji telegraficznej, która musi być stale interesem deficytowym i nie może utrzymać się z pieniędzy, które jej płacą pisma.

W szczególności może się taka agencja sprzedać pewnej politycznej partji, która chce się posługiwać jej aparatem, aby przy jej pomocy prowadzić propagandę, rozpowszechniać pewne wiadomości itp. W tym wypadku może Agencja Telegraficzna, będąca prywatnym interesem i mogąca wybrać sobie właściciela, jakiego tylko chce pozwolić, by człowiek, który płaci, miał decydujący głos — w takim wypadku może i Agencja Telegraficzna brać pieniądze i partja mogąca sobie pozwolić na nabycie takiego drogiego aparatu propagandowego — może płacić. W całym świecie odbywają się takie rzeczy i wszystko jest w porządku.

Ale przyjść do Żyda, do tego Żyda, który nie ma żadnego politycznego interesu w istnieniu Agencji, apelować wprost do ludzi z ulicy, którzy nie są zainteresowani ani w wypowiadaniu poglądów przez aparat ŻATa, ani w powiększaniu prywatnego majątku p. Jakóba Landaua, — przyjść do nich i brać od nich pieniądze, to się nazywa po żydowsku: chucpą.

* * *

Z ubolewania musimy stwierdzić, że ŻAT dokonał tylko połowy skandalu. Kampanja odbywa się pod hasłem „wspólnej akcji Żydowskiego Funduszu Narodowego i Żydowskiej Agencji Telegraficznej“, to znaczy, że Fundusz Narodowy zgodził się na to. On ponosi drugą część winy w braku odpowiedzialności.

A co najgorsze, nie jest to po raz pierwszy. Jeśli się nie mylę, p. Leib Jaffe w czasie kampanji w Afryce południowej urządził wspólnie mityng z Żydowską Agencją Telegraficzną i podzielił się zyskami, zdaje się z ówczesnym wysłannikiem ŻAT-a majorem Pattersonem.

Wyjaśniono tę sprawę w ten sposób, że ŻAT przybył do Afryki południowej nieco wcześniej, urządził tam cały aparat zbiórkowy, a kiedy Keren Hajesod zamierzał przeprowadzić swoją akcję, to siły, ludzie i zainteresowanie publiczne były już „obsadzone”. Trzebaby więc było toczyć walkę między sobą albo odłożyć akcję na Keren Hajesod, na którą specjalnie przyleciał wówczas Sokołów. Zgodzono się przeto na kompromis i uniknięto kłótni i wstydu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że i tym razem w Australji była podobna sytuacja. Itamar Ben Awi, enfant terrible Kliezera Ben Jehudy i prasy hebrajskiej znowu nie posiada własnej gazety. A chce znowu mieć taką gazetę. I to właśnie w Palestynie i w takim języku hebrajskim, jaki Mendele Mocher Sforim zwykł był nazywać „językiem tureckim”. I ŻAT potrzebuje obecnie własną gazetę palestyńską, albowiem cała prasa hebrajska zerwała z nim właśnie ze względu na jego wyczyny. Zetknęły się więc widocznie gdzieś interesy p. Jakóba Landaua i p. Itamara Ben Awi i wyjechano do Australji, do niezorjentowanych Żydów, by zbierać pieniądze. Kiedy znajdą się pieniądze znajdzie

ście ładny, ale niestety... niestety...

— Niestety?

— ...za ładny! Takiej kobiety niema w rzeczywistości, gdyż żadna nie może mieć tak cudownych, nieskazitelnych kształtów, jak ta na obrazie. Bersanger wyidealizował urodę kobiecą, podniósł ją niejako do wyżyny symbolu. Do tego obrazu użył wielu modelek. Jedna modelka pozowała mu dla pleców, inna dla ramion, i tak dalej.

Pani Ferlinier pobladła.

Po dłuższej chwili milczenia odparła, siląc się na spokój:

— Nie zgadzam się z tobą. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że obraz przedstawia jakąś rzeczywistą kobietę i że tylko jedna modelka pozowała do „Wenus w masce“.

Mąż wzruszył ramionami:

— Kochana Magdaleno — rzekł tonem, nie znoszącym żadnych sprzeciwów — pozwolę sobie zauważyć, że orjentuję się w tych sprawach o wiele lepiej od ciebie...

— Ależ...

Przerwał jej ostro:

— Żadne ale! Powtarzam, że wyznaje się na tem lepiej od ciebie. Bywałem często w atelier malarzy i znam technikę ich pracy... Powtarzam, że tak pięknej kobiety niema wogóle na świecie.

— Dlaczego? Ja twierdzę coś wręcz przeciwnego — próbowała zaoponować pani Ferlinier.

Na czole Ferliniera nabrzmiały żyły.

Upór żony wyprowadził go z równowagi.

— Nie bądź uparta! — syknął. — Wiem, co mówię... A zresztą muszę ci wyznać, że znałem jedną modelkę Bersangera i to najprawdopodobniej tę, której nogi skopjował malarz na swym obrazie. Ta dziewczyna była pozatem brzydka jak noc. Szyję miała grubą, jak u wołu...

Ferlinier mówił dalej o malarzu i jego modelkach, ale Magdalena już go nie słuchała.

Myślała o obrazie i o sobie, starając się przypomnieć sobie, jak wyglądała przed dziesięciu laty, gdy będąc u zenitu swej piękności, została kochanką Bersangera.

Ogarnęło ją zwątpienie, czy rzeczywiście tylko ona jedna pozowała mu wówczas do obrazu?

A może mąż jej miał rację?

Może rzeczywiście Bersanger oszukał ją tylko, mówiąc, że ona tylko ona jedna, jest natchnieniem i pierwowzorem „Wenus w masce“!

Starała sobie za wszelką cenę przypomnieć kształty swego ciała, gdy była jeszcze młodą.

Ale to było przecie tak dawno!

Mąż zupełnie nieświadomie uraził teraz jej dumę...

Mąż, który nigdy nie umiał ocenić w pełni jej piękności, ba! nawet zdaje się wogóle nie zauważył...

Może miał rację?

Była bliska łez.

Ale nagle Ferlinier trącił ją lekko w ramię.

Klaudjusz Bersanger wszedł na salę.

— Poczekaj, zapytam go na osobności — rzekł do żony Ferlinier — zobaczymy, kto ma rację, ja czy ty...

* * *

— Pan pozwoli, że przemilczę dalsze szczegóły — rzekł spokojnie sławny malarz Bersanger do pana Ferliniera. — Proszę mi jednak wierzyć, że tylko jedna kobieta pozowała mi przed laty do tego obrazu. Była to pewna mężatka, która dziś jeszcze jest tak piękną, jak wtedy...

Ferlinier, zmartwiony tem, że jego hipoteza okazała się niesłuszna, nie wspomniał o niczem żonie.

Lubił przecie zawsze mieć rację!

się i gazeta... A wogóle czegoż nie będzie, jeśli tylko będą pieniądze?

A widocznie i tu był p. Itamar Ben Awi pierwszy na miejscu przed Funduszem Narodowym. I tu wcześniej rozpoczął poruszać serca żydowskie i wyciągać z kieszeni żydowskiej... Musiano więc z Żydowskiej Agencji Telegraficznej uczynić spólnika do niewyczerpanego źródła żydowskiej litości...

* * *

Ale to wszystko możnaby było jeszcze jako tako usprawiedliwić frazesami (w tym wypadku kłamliwemi) o wspólnych, ogólnożydowskich interesach Keren Kajemetu i ŻAT'u lub czemś podobnem. Możnaby było ostatecznie wszystkoto jakoś wygładzić, gdyby nie — —

Gdyby nie to, że ta cała historja odbyła się w tym samym czasie, w którym Egzekutywa sjonistyczna w Jerozolimie, wydaje oficjalny komunikat i powiada:

— Przybył tu p. Jakób Landau i żąda od nas pewnej sumy. Jeżeli ją dostanie, wówczas umieści wiadomości podane przez Egzekutywę w biuletynach ŻAT-a i pozwoli na to, by Egzekutywa kontrolowała palestyńskie telegramy ŻAT'a jak również wszelkie przez agencję tę podawane wiadomości sjonistyczne.

W tym wypadku, mówił dalej p. Landau, skoro ŻAT będzie podawał do wiadomości wszystko to, co zechce Egzekutywa, zbytecznem będzie posiadanie własnej agencji telegraficznej („Palkor") i można będzie znieść ją całkowicie. A oto właśnie chodzi p. Landauowi, albowiem „Palkor" zaczyna już konkurować z ŻAT'em.

Egzekutywa odpowiedziała odmownie. Popierwsze nie chce się wiązać z ŻAT'em i tem samem ponosić po części odpowiedzialność za wiadomości przez ŻAT podawane, podrugie nie uważa za wskazane, zmonopolizować całą światową żydowską służbę informacyjną w jednem prywatnem ręku.

Po tej odmowie ze strony Egzekutywy, p. Landau wyjechał i — rozpowszechniał wszędzie wiadomość, jakoby Egzekutywa żądała od niego, by się jej zupełnie podporządkował, by pozwolił na kontrolę ŻAT'a z jej strony, co on — p. Jakób Landau — naturalnie odrzucił. On chce być niezależny.

Tyle komunikat z Jerozolimy. Dochodzi do tego jeszcze telegram z Nowego Jorku:

— Na sesji Rady Administracyjnej Agencji Żydowskiej zjawił się p. Landau i starał się nakłonić niesjonistycznych członków do popierania Żyd. Agencji Telegraficznej. Oświadczył im, że nowa Agencja Egzekutywy jak i Egzekutywa sama podlegają zupełnie wpływom „robotników" i drugiej między narodówki. Niezbędną więc jest samodzielna, od Egzekutywy niezależna, Agencja telegraficzna, mianowicie ŻAT, dla której znowu niezbędne są — pieniądze.

* * *

Trzeba się koniecznie poznać na tym skandalu.

W tym samym czasie, gdy Egzekutywa oświadcza, że ŻAT rozpowszechnia plotki, w tym samym czasie, gdy Egzekutywa oświadcza, że nie może zaistnieć monopol dla jednej agencji telegraficznej, w tym samym czasie, gdy Egzekutywa tworzy nową Agencję, by walczyć z ŻAT'em, gdy ŻAT intryguje i walczy wszystkiemi środkami przeciw Egzekutywie, w tym samym czasie zbierają wysłannicy Egzekutywy na zebraniach publicznych pieniądze dla (nie śmiejcie się) dla... Żyd. Ag. Telegraficznej.

Istotnie, gdyby nie chodziło przypadkowo o naszą pustą kieszeń żydowską, należałoby z takiego absurdu nie płakać, lecz śmiać się serdecznie.

I —

Gdyby nie chodziło przypadkiem o naszą pustą żydowską kieszeń, nie wolnoby było o takiej rzeczy opowiadać.

Ale —

Chodzi przypadkiem właśnie o naszą pustą żydowską kieszeń. Mamy prawo (i obowiązek) wziąść ją w obronę. I to nawet przeciw domorosłym złodziejom.

Nie obchodzi nas wcale, z jakich źródeł Żyd. Agencja Telegraf. czerpie fundusze (nawiasem: mówimy wciąż tylko o centralnej dyrekcji ŻAT'nej. Cały szereg biur lokalnych — a przedewszystkiem Biuro warszawskie — są zupełnie samodzielne, nie korzystają z żadnych materjalnych subwencyj ze strony centrali i temsamem nie mają nic wspólnego z temi machinacjami). Nie obchodzi nas nawet i to, że ŻAT wynajduje gdzieś jakichś mało zorjentowanych Żydów, którzy pozwalają sobie wmówić, że ŻAT to bezpartyjna, narodowo-żydowska instytucja. Od takich Żydów ciągną swe subsydja różnego rodzaju chrześcijańskie i murzyńskie towarzystwa — więc, owszem, niechaj ciągnie i p. Jakób Landau.

Nas obchodzi tylko to, że Keren Kajemet wyraża na to swoje placet. I będzie nas to obchodziło tak długo, jak długo nie rozejdzie się po całym żydowskim świecie surowy nakaz:

— Żadna ogólno-sjonistyczna instancja, wierna Egzekutywie nie może popierać Żydowskiej Agencji Telegraficznej tak samo, jak i Żydowska Agencja Telegraficzna nie popiera instancyj ogólno - sjonistycznych, wiernych Egzekutywie.

Człowiek, który dostaje największą ilość listów z pogróżkami

Maks Braun — przywódca antyhitlerowskiego frontu Zagł. Saary

Zamieszczamy poniżej ciekawy artykuł o przywódcy frontu antyhitlerowskiego w Zagłębiu Saary, M. Braunie, pióra wybitnej osobistości, która ze zrozumiałych względów występuje anonimowo. Red.

„WIERSZE" Z POGRÓŻKAMI.

Statystyki amerykańskie podają bardzo często, która z pośród gwiazd filmowych otrzymuje największą ilość listów miłosnych. Dotychczas jednak nie wiedzieliśmy, który mężczyzna dostaje maksimum listów — z pogróżkami.

Jest nim niezaprzeczalnie Maks Braun, ten mały człowiek o mężnem sercu, który chce zaszachować wszechpotężnego Hitlera, już w najbliższych dniach, w czasie plebiscytu saarskiego 13 stycznia b. r. On jest tym człowiekiem, na którego głowę wyznaczona została cena przez rząd Rzeszy i któremu codzienna poczta przynosi cały stek pogróżek, prób szantażu, a często nawet bomb.

Te listy z pogróżkami bywają czasami wierszowane, a w niektórych prowincjonalnych pisemkach niemieckich można znaleźć reprodukcje „poetycznych" wypocin w rodzaju tych, które poniżej przytaczamy:

„Du Landesverräter, M. Braun!
Dreckiger jüdischer Faun!
Geifernder, räudiger Hund!
Deine Strafe tun wir dir Kund.
Hängen sollst du am höchsten Baum!
Fass dich am Kopf, es ist kein Traum!"
Heute genau in einem Jahr,
Wird das obige Urteil wahr.
Es wird dir sicher Freud bereiten
Dass Johan Pitz dich wird begleiten.

NIEMCY POTRZEBUJĄ WYCHOWAWCÓW.

Braun urodził się w roku 1892, w małej mieścinie nadreńskiej, Neuss, jako potomek starej, katolickiej rodziny kupieckiej. Miasto to, dzisiaj nieznane nietylko zagranicą, lecz nawet i w Niemczech, odgrywało jednak aż do wybuchu wojny światowej dość dużą rolę w handlu tej połaci kraju i uchodziło za jeden z głównych rynków zbożowych w prowincji niemieckiej.

Rzecz charakterystyczna: tolerancja religijna była w Neuss ściśle przestrzegana, a katolicy i protestanci żyli w doskonałej harmonji z licznemi rodzinami żydowskitmi. Braunowie meli jako kupcy szczególnie dużo okazji do nawiązania stosunków z Żydami, a niejedna przyjaźń Maksa Brauna datuje się od owego czasu.

Maks nie miał inklinacji do zawodu kupieckiego i wolał poświęcić się nauczycielstwu. W tym to czasie rozczytywał się w literaturze socjalistycznej



Prezydent... Komisji plebiscytowej w Zagłębiu Saary został Szwed Rhode, który z Nowym Rokiem objął urzędowanie.

i stał się gorącym zwolennikiem tego kierunku. Wkrótce został jednym z założycieli związku zawodowego nauczycieli w Nadrenji. Już od młodych lat współpracuje w dziennikach i przeglądach socjalistycznych, zajmując się przeważnie problemami nauczania i reformy szkolnictwa. Z różnych stron otrzymuje propozycje do wstąpienia i aktywnej współpracy w redakcjach pism socjalistycznych, on jednak odmawia stale, twierdząc: „Niemcy potrzebują wychowawców. Moje miejsce jest w szkole a nie na publicznych wiecach".

W ZAMĘCIE WOJENNYM.

Nadchodzi wojna. Maks Braun liczy wówczas zaledwie 22 lat. Jakkolwiek teoretycznie jest zawziętym antymilitarystą, to jednak nie waha się ani przez chwilę, wstępuje do wojska i spędza większą część wojny w okopach, gdzie został kilkakrotnie ranny.

Jednakowoż w czasie okupacji prowincji nadreńskiej przez wojska francuskie — był on wtedy redaktorem dziennika socjalistycznego w Dusseldorfie — okazuje się gorącym zwolennikiem znalezienia modus vivendi z Francją i popiera myśl spłacenia reparacyj Francji, co wywołuje często ostrą



Amerykanka Miss Wambaugh, rodem z Cambridge w stanie Massachusetts, która weszła w skład Komisji plebiscytowej Zagłębia Saary w charakterze technicznej doradczyni.

opozycję wobec jego osoby ze strony towarzyszy partyjnych.

Jego popularność wzrasta coraz bardziej, a w roku 1925 partja socjalistyczna powierza mu oficjalnie redakcję dziennika „Volksstimme" w Saarbruecken. Jest to właściwie zaczątek wielkiej karjery politycznej Maksa Brauna. Niezmordowanie walczy przeciwko przybierającemu na sile nazizmowi, a równocześnie też przeciw nieprzebierającym w środkach komunistom. Już w tym okresie zyskuje sobie sławę najlepszego mówcy socjalistycznego w Niemczech, a ten dar wymowy czyni z niego osobistość o światowej sławie, która wzrosła jeszcze bardziej po zagarnięciu władzy przez Hitlera.

Braun nie jest człowiekiem tego pokroju, któryby się szybko przyznał do klęski. On staje na czele opozycji saarskiej, przeciwko powrotowi do Trzeciej Rzeszy, on doprowadza do porozumienia między socjalistami i komunistami, a dawnem centrum katolickiem. Jeśli nawet 13 stycznia nie przyniesie mu zwycięstwa, to jednak trzeba będzie przyznać, że walczył dzielnie i przyprawił Hitlera o niejedno zmartwienie ze strony złączonych partyj środka i lewicy.

SOCJALISTA O NOWYCH METODACH.

Po upadku republiki weimarskiej olbrzymia część emigrantów socjalistycznych uważała za rzecz naturalną szukać schronienia w Zagłębiu Saary, sądząc, że tam będą mogli prowadzić życie bezpieczne, a równocześnie kierować propagandą antyhitlerowską. Braun jest pierwszym, który się temu przeciwstawił. Dyskretnie dał do zrozumienia swym dawnym towarzyszom, że ich działalność polityczna, która doprowadziła do tak sromotnej klęski idei republikańskiej w Niemczech, może tej samej idei zaszkodzić równie w Saarze, gdzie zanosi się na porozumienie, tak bardzo konieczne, między katolikami z jednej strony, a socjalistami i komunistami z drugiej. W ten sposób udało mu się usunąć sukcesywnie Breitscheida, Welsa, jak i innych przywódców socjalistycznych, którzy nie wyciągnęli żadnej konsekwencji i niczego się nie nauczyli z doświadczenia i z wypadków, które w Rzeszy się rozegrały.

Dziś zjednoczenie antyhitlerowskie w Saarze jest silniejsze, niż zawsze, a Braun paruje wszelkie ataki zarówno z prawej, jak i z lewej strony. Niedawno temu nadesłał Braun sprostowanie do „Frankfurter Zeitung", która oskarżała go o zaprzedanie się Francji i o to, że dostaje prowizję od każdej mitraljezy, która broni granic francusko-saarskich. Były dziennik demokratyczny okazał natyle szlachetności i niedojrzałości politycznej zarazem, że umieścił to sprostowanie. Wywołało to naturalnie burzę oburzenia, która szalała przez długi czas na łamach prasy nazistycznej z „Völkischer Beobachter" na czele.

HISTORJA O GOLIBRODACH.

Aby wyrobić sobie zdanie o terrorze, który zagraża wszystkim zwolennikom status quo wogóle, a Maksowi Braunowi w szczególności, warto przypomnieć, że Braun ukazuje się na ulicach miasta jedynie w towarzystwie ośmiu ludzi, czy to w dzień, czy w nocy, czy to gdy udaje się do swego mieszkania, czy też do restauracji „Arbeiterwohlfahrt".

Jego przyjaciele poddają badaniu każdą potrawę, dla niego przeznaczoną i weryfikują sprawność maszyny automobilu, którym się posługuje w swej kampanji propagandowej. Do ubiegłego roku udawał się codziennie do swego fryzjera, jednakże pewnego pięknego poranka ów odesłał mu brzytwę, mydło i pendzel, dołączając mały liścik, w którym usprawiedliwia się, że mimo swej czci dla Brauna, zmuszony jest prosić go o to, by go przestał odwiedzać, albowiem grozi mu utrata klijentów, a nawet — utrata życia.

Braun uśmiechnął się tylko i skierował swe kroki do przybytku innego golibrody. Zaledwie w miesiąc po tem, ten nowy Figaro powtórzył gest swego poprzednika, powołując się na tuziny listów z pogróżkami. Najmniej gwałtowne z pośród nich obiecywały dokonanie napadu na jego dom i wyduszenie całej rodziny w dzień po plebiscycie.

Od tego czasu Braun musiał zrezygnować z tego jedynego zbytku, na który sobie dotychczas pozwalał. Goli się sam i odczuwa prawdziwą przyjemność, gdy w czasie chwilowego pobytu w Paryżu czy Genewie, może wstąpić do fryzjera i jest traktowany jak zwykły śmiertelnik.

CO BĘDZIE PO PLEBISCYCIE.

Ten człowiek o spokojnym, poważnym wyrazie twarzy, zdaje sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, które mu w każdej chwili grozi i które przybiera na sile, w miarę zbliżania się owej fatalnej daty 13 stycznia. Lecz on zbyt często patrzał w oczy śmierci, by miał się jeszcze obawiać.

Jeśli zdania, odnoszące się do wyniku plebiscytu, są naogół podzielone, to Braun pozostaje jednak wciąż niezachwianym optymistą. Skoro doczekał się realizacji tego, o co walczył od dwóch lat, a mianowicie wzmocnienia policji saarskiej i przybycia wojsk międzynarodowych, gotów jest nawet, jak powiada, pójść w zakład z pierwszym lepszym pachołkiem hitlerowskim, zakład, w którym stawką byłoby życie, że zwycięstwo odniesie on, a nie Hitler.

Tendencyjne pogłoski pewnego odłamu prasy hitlerowskiej, jakoby Braun miał ulokowane kapitały w bankach w Strassburgu i Genewie, wywołują u niego tylko uśmiech politowania. Braun bowiem spodziewa się, że nawet w wypadku hitlerowskiego zwycięstwa, Rada Ligi Narodów będzie musiała respektować przekonanie i prawa mniejszości, wynoszącej 30 do 40 procent ogółu mieszkańców i zdecyduje się do podziału saarskiego terytorjum. Zresztą należy przewidywać, że procedura poplebiscytowa będzie dość przewlekła, a to spowodu licznych skarg i protestów, w których osobistość tego rodzaju, co Braun, odegra bezwątpienia niepoślednią rolę.

Niema zatem żadnej wątpliwości co do tego, że pierwsze tygodnie, a może nawet i miesiące bieżącego roku powiększą tylko i uwypuklą olbrzymią rolę tego dawnego nauczyciela, Maxa Brauna, jedynego człowieka, który miał odwagę przeciwstawić się Hitlerowi i któremu jednak uda się może przyprawić Hitlera już w najbliższych dniach o sromotną klęskę.

Program stacyj radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 7. STYCZNIA.

Kraków (304,3) 6,45 Z Warszawy: audycja poranna, 7,40 Program i koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: a) koncert zespołu Zygmunta Grossmana i b) dziennik południowy, 13,05 Popularna muzyka symfoniczna rosyjska z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Z Warszawy: koncert zespołu Haliny Adamskiej- Grossmanowej, 16,45 Ze Lwowa: lekcję jęz. niemieckiego prowadzi dr. Zdzisław Żygulski, 17 Koncert muzyki współczesnej. Wykonawcy: A. Billig (skrz.), O. Wachtlowa (fort.): Taniejew, de Falla, 17,25 Fragment literacki, 17,35 Polskie pieśni z płyt, 17,50 Z Warszawy: pogadanka Bruno Winawera, 18 Odczyt pt.: „Literatura, a życie", wygł. dr Kazimierz Krobicki, 18,10 Wiadomości bieżące, 18,15 Nowsza muzyka francuska z płyt, 18,45 Ze Lwowa: „Zagadki muzyczne dla dzieci starszych" 19 Z Warszawy: koncert chóru strzeleckiego pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 Z Warszawy: feljeton: „Przyjaciele dzikich ludzi" wygł. red. St. Dzikowski, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,56 Lokalne wiadomości sportowe, 20 Muzyka lekka. Wykonawcy: ork. P. R. pod dyr Stan. Nawrota (z Warszawy) i Marja Kaupe (śpiew z Poznania), 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce", 21 Z Warszawy: koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Róży Etkinówny (fort.), 21,45 Odczyt z cyklu „Życie wśród przestworów oceanu" pt.: „Wieczni wędrowcy wśród morskich przestworzy" wygł. dr. Michał Siedlecki, prof. U. J, 22 Koncert reklamowy, 22,15 Muzyka taneczna z płyt, 23—23,30 Z Warszawy: a) wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i b) muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 Skrzynka pocztowa — dr. Stępowski, 17,40 Płyty, 17,50 p. Kraków, 18 Skrzynka poczt. roln. — inż. Tarkowski, 18,10 Przegląd filmowy, 18,15 Płyty, 18,45—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Giełda zboż towar, 15,40 Wiadom. bież., 15,45—16,45 p. Kraków, 16,45 Odczyt, 17 p. Kraków, 17,25 Pogadanka: „Ogrodnik śląski", 17,35 Płyty, 17.50 p. Kraków, 18 „Polskie pamiątki w Wiedniu" — felj. dr. Kłosowskiego, 18,15—23,30 p. Kraków.

Lwów (3774) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 Przegląd filmowy, 17,30 Akcja „Radjo dla powodzian" 17,35—18 p. Kraków, 18 „Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem państwie" — pos. dr. Mekarski, 18,15 Recital śpiewaczy Z. Drexler-Pasławskiej, 18,35 Płyty, 18,45—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,30 Soliści, 19,20 Wieczór muzyki operowej, 21,40 Muzyka różnych krajów, dyr. Schoenherr.

Praga (470,2) 12,35 Muzyka salonwa, 17,45 Recital fortep., 19,30 „Kocham, kochasz, kocha" — radjorewja, 20,45 Koncert muzyki rosyjskiej.

Paryż (312,8) 20,35 Muzyka operetkowa. 21,20 Wesoła audycja, 21,50 Kwadrans z Sachą Guitry, 22,20 Muzyka wiedeńska.

Leningrad (1224) 14 Koncert, 15 Pieśni i romanse, 16 Aud. muzyczna, 17 Soliści, 17,30 „Armenja" słuchowisko, 18,30 Muzyka ormiańska, 20 Muzyka operowa, 21 Muzyka jazzowa.

KURT SONNENFELD

Ucieczka przed twarzą

19

(Autoryzowany przekład z niemieckiego)

„Z przyjemnością postaram się Panu przysłużyć, profesorze".

Auto zatrzymało się przed najwytworniejszym hotelem małej mieściny.

POTOMEK NIEWOLNIKÓW.

„Nic, przeciwnie, o przeszkadzaniu niema mowy, broni się John Mawler i z niedwuznaczną radością ściska podaną mu dłoń Wie Pan przecież, jak bardzo my wszyscy Pana czcimy i podziwiamy".

Poprzez lekki uśmiech, zupełnie pozbawiony goryczy, widnieją śnieżno- białe zęby więźnia.

„Nie mogę Panu zaofiarować niestety żadnego innego miejsca do siedzenia, jak tylko pryczę, profesorze?

Artur Selbe podnosi książkę, którą zauważył na pryczy: „Czy wolno zapytać, co Pan czyta? Schopenhauera? Dobrze tłómaczony?"

„Doskonale! Studjowałem go w oryginale, ale dzisiaj nie potrafię się na tyle skoncentrować i wolę używać angielskiego wydania".

Selbe odczytuje tytuł, widniejący na otwartej stronicy: „O śmierci i o niezniszczalności naszej istoty".

„Czy Pan studjował filozofję?"

„Byłem studentem Uniwersytetu murzyńskiego na północy".

„Wybacz Pan, ale ten rodzaj lektury jest chyba zaprzeczeniem oskarżenia, które Panu zostało wytoczone".

„Więc Pan rzeczywiście wierzy, profesorze?"

„Nie mam wogóle o tej sprawie wyrobionego zdania Nie znam jej wcale. Jednakowoż wiem z własnego doświadczenia, że można być narażonym na najcięższe oskarżenia, zupełnie niewinnie. Ja sam byłem w podobnem położeniu. Stałem sam jeden bezbronny wobec nieprzebierającej w środkach hecy. Dlatego też przyszedłem do was. Albowiem wówczas byłoby mnie niezmiernie cieszyło, gdyby mi kto dał wyraz solidarności albo przynajmniej okazał mi jakikolwiek dowód szacunku".

„Muszę zrobić z góry małe zastrzeżenie, profesorze: Jeżeli teraz przedstawię Panu prawdziwy stan rzeczy, nie czynię tego bynajmniej w tym celu, aby Pan wymógł, przy pomocy autorytetu Swego nazwiska, rewizję mojego procesu. To byłoby zupełnie bezcelowe. Znam doskonale powszechny nastrój. Nawet gdyby mnie przysięgli mieli zamiar uwolnić, nie mogliby tego uczynić, zostaliby bowiem niemiłosiernie zlinczowani. Zostałbym naturalnie zlinczowany i ja. Widzi Pan, profesorze, dla mnie jest krzesło elektryczne ochroną przed linczem, a jeśli z wyrazem zmiłowania Opowiadam Panu o mojej sprawie jedynie dlatego, aby sobie Pan nie wyrobił o niej fałszywego pojęcia".

Z podziękowaniem przyjmuje podany przez Selbego papieros.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Kwestja dziedziczności raka

Olbrzymie i bogato uposażone instytuty do badań nad rakiem, rozrzucone po całym świecie, skupiają wszystkie wysiłki, aby choćby o krok jeden zbliżyć się do rozwiązania wielkiej zagadki: co powoduje powstanie raka?

Wśród szeregu ciekawych spostrzeżeń nad przyczyną powstawania raka niejednokrotnie zwracano uwagę na

znaczenie dziedziczności.

Oczywiście nie w tym sensie, by czynnik dziedziczności był jedynym powodem raka, gdyż wiemy napewno, że tak nie jest; lecz pewne fakty przemawiają dość przekonywująco za udziałem i tego czynnika w powstawaniu nowotworów. Zagadnieniem tem zajmowało się wielu badaczy, a wśród nich wyróżniają się uczeni amerykańscy, M. Slyc i C. Lynch, którzy poświęcili mu wiele pracy, operując olbrzymim materjałem doświadczalnym. Wyniki ich badań są tak interesujące, że warto zapoznać się przynajmniej z głównemi wnioskami, do jakich doszli.

Najważniejszą dla nas wiadomością jest fakt, że istotnie można stwierdzić dziedziczne występowanie nowotworów. Coprawda nie zawsze, lecz w znacznej ilości przypadków. Pocieszyć nas może tylko jedna obserwacja, że rak stanowi

cechę dziedziczną ustępującą,

a nie dominującą. Co to znaczy? Najlepiej wytłumaczyć to na innym przykładzie, na przykład na sposobie dziedziczenia barwy oczu. Ojciec ma oczy niebieskie, matka piwne jakie oczy będzie miało dziecko? Piwne. Mówimy w takim razie, że piwny kolor tęczówki oka stanowi cechę dziedziczną panującą, a niebieski ustępującą.

Jeśli więc rak stanowi cechę dziedziczną ustępującą, to znaczy to, że istnieją warunki pomyślne po temu, by cecha ta nie ujawniła się u większości potomstwa. Jeśli jednak zarówno matka, jak i ojciec, chorowali na raka, to w znacznej ilości przypadków i dzieci chorują na raka.

Dalsze spostrzeżenia dotyczą

umiejscowienia się raka i wieku

w jakim on występuje. Okazuje się bowiem, że i te rzeczy są dziedziczne. Jeśli na przykład ojciec chorował na raka żołądka, a potem syn jego również zapadł na raka, to będzie to według wszelkiego prawdopodobieństwa rak żołądka. To samo prawidło dotyczy i wieku, w jakim wystąpił rak u ojca i u syna.

Zdawałoby się wobec tego, że skoro rak jest cierpieniem dziedzicznem, to wszystkie te teorje, które mówią o wpływie innych czynników na powstanie raka, nie mają już żadnego znaczenia. Tak jednak nie jest. — Raz dlatego, że rak, jak wiemy o tem z niezliczonych ilości obserwacyj, niezawsze jest przecież cierpieniem dziedzicznem, a powtóre dlatego, że nawet w tych przypadkach, w których czynnik dziedziczności jest niewątpliwy, rozmaite wpływy drugorzędne mogą

wyzwolić utajoną skłonność do raka.

Wiemy n. p., że drażnienie tkanek substancjami chemicznemi lub nawet często powtarzający się uraz mechaniczny może wywołać raka. I tak n. p. u osób, palących fajkę, spotykamy często raka dolnej wargi i tłumaczymy sobie to drażnieniem mechanicznem wargi przez ucisk fajki oraz drażnieniem chemicznem przez dym tytoniowy. Czy i tu więc czynnik dziedziczności odgrywa jakąś rolę? — Okazuje się, że tak. Osoby ze skłonnością dziedziczną do raka

prędzej i łatwiej

dostaną na skutek palenia fajki raka wargi dolnej, niż osoby bez tej skłonności. To samo dotyczy oczywiście i innych czynników, które posiadają jakikolwiek wpływ na powstawanie raka.

Spostrzeżenia te amerykańskich badaczy mają duże znaczenie praktyczne. Dają nam one mianowicie możność rozciągnięcia specjalnej opieki nad osobami, dotkniętemi dziedziczną skłonnością do raka. Powinny one unikać wszystkich tych wpływów, które na tle dziedzicznego podłoża mogą wyzwolić utajoną skłonność do raka. Pozatem — jak u rodziców chorego, ojca lub matki — w okresie przypuszczalnego wystąpienia raka możemy przez dokładną obserwację stanu zdrowia dziecka postawić wcześniej rozpoznanie, co ma kolosalne znaczenie dla skutecznego wyleczenia raka czyto przez zabieg operacyjny, czy też przez naświetlanie energją promienistą.

Kronika lekarska

Ten, który operował we fraku

W Paryżu zmarł niedawno lekarz o rozgłośnem nazwisku, dr. Quenu, członek Akademji. On to podłożył podwaliny pod jedną z największych zdobyczy wiedzy medycznej: aseptykę.

Dr. Edward Quenu, syn chłopa z Owernji, dokonał odkrycia w sposób zupełnie mimowolny. Przybywszy w r. 1871 do Paryża, kiedy miasto przepełnione było jeszcze rannymi z czasów oblężenia, dr. Quenu spostrzegł że przy operacjach panowało nieprawdopodobne niechlujstwo. Środki opatrunkowe były brudne, operacyj dokonywano wciąż temi samemi narzędziami, w codziennych, nieraz zatłuszczonych i zakurzonych marynarkach, a do dobrego tonu należało zawieszanie sobie przez chirurgów na guzikach marynarki nitek do zszywania ran. Nic też dziwnego, że procesy ropne, zakażenia, gangrena były normalnemi skutkami każdej operacji, leczenie i gojenie ran trwało całemi miesiącami, a wypadki śmiertelne — były na porządku dziennym.

Quenu zmienił system. Powodowany niezwykłem zamiłowaniem czystości, nie przypuszczając nawet, by miało to wpłynąć na wynik operacji — zastosował przy zabiegach specjalny ceremonjał. Przystępował do operacji we fraku i białej kamizelce, starannie mył ręce, a operację przeprowadzał tylko nowemi narzędziami. Po każdym zabiegu noże i pincety odsyłał do fabryki w celu zeszlifowania. Wszystko to, okrzyczane przez kolegów jako „bezwstydna blaga“, wydało magiczny skutek. Operowani przez dra Quenu rzadko bardzo umierali, nigdy prawie nie zdarzały się zakażenia, czy procesy ropne; rany goiły się zdumiewająco szybko. Quenu zdobył olbrzymią sławę, stał się lekarzem cudownym.

Po odkryciach Pasteura zrozumiano nagle przyczyny powodzenia dra Quenu. Poczęto go naśladować, opracowano sposoby wyjaławiania narzędzi, — aseptyka rozpoczęła swój triumfalny pochód.

Odpowiedzi redakcji

SMUTNA SYLWJA: Niestety, nie możemy Pani nic poradzić bez obejrzenia. Leczenie wymaga w takich wypadkach ciągłej kontroli lekarskiej.

NIEDOŚWIADCZONA E.: 1) Dozwolone. 2) Mniejwięcej do połowy ciąży. 3) Nie potrzeba żadnej specjalnej djety; to, co zwyczajnie. 4) Zazwyczaj również od połowy ciąży. 5) Wraca do normalnego stanu.

NIEZNOŚNY BÓL GŁOWY 1914: Wszystko to są objawy neurasteniczne, wymagające zbadania przez dobrego neurologa. Na odległość trudno tu radzić.

KANDYDAT: Wytrawny neurolog lub seksuolog szybko uwolni Pani z tej dolegliwości. Jest to stan przemijający, wyleczalny.

BARDZO PRZYKRE: Proszę się zastosować do rady, udzielonej wyżej „Kandydatowi“.

ZAGADKA: O stwierdzeniu nadmiaru kwasu moczowego mówić można tylko z całą pewnością po zbadaniu krwi na kwas moczowy i to po 3-dniowej bezmięsnej djecie. Wystrzegać się należy jedzenia: wątroby, móżdżku, kawioru, mięsa wędzonego, dziczyzny, ryb, sardynek, starych serów, kwaśnej kapusty, ostrych i pieprznych potraw, rosołów, cebuli, czosnku, szparagów, rzodkwi, grzybów, grochu, fasoli, szpinaku, pomidorów. Pozatem pić wody alkaliczne, jak szczawnicką, bilińską, itp. Używać dużo ruchu.

HOMO: 1) Czasem psychoanaliza może przynieść wyleczenie. 2) Z dwojga złego — to jest zapewne mniej szkodliwe i niebezpieczne.

WDZIĘCZNY ABONENT: Tylko dobry neurolog — i to po zbadaniu — może Panu pomóc. Na odległość nic nie da się zrobić.

24-LETNIA Z PROWINCJI: 1) Proszę spróbować nacierania dziąseł cytryną i masażu dziąseł. W każdym razie jednak uważamy, że zasięgnięcie porady u dobrego dentysty jest bardzo wskazane, ponieważ rozchodzić się tu może o tzw. paradentozę, cierpienie, które może się fatalnie odbić w przyszłości na stanie uzębienia Pani. 2) Przyczyną bywają najczęściej żylaki. Jeśli przypuszczenie nasze jest trafne, w takim razie wskazane używanie pończoch gumowych.

PRZEZORNA, LAT 53: Wymaga obejrzenia i to najlepiej przez lekarza chorób skórnych lub chirurga. Bez tego trudno o jakąkolwiek odpowiedź.

ABONENTKA Z LIMANOWEJ: Myć twarz rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Puder nie jest szkodliwy; przeciwnie, zmniejsza zatłuszczenie cery.

R. B. ZATOR: 1) Może zapyta Pani Swego stałego lekarza, czy nie uważa za wskazane zaordynować Pani zażywania „Eumenolu“? 2) Wskazane dużo ruchu, gimnastyki, sport. Pozatem uwaga na djetę: Jaknajmniej pokarmów tłustych, mącznych i słodkich, natomiast wiele owoców i jarzyn.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

NARADY REWIZJONISTYCZNE ROZPOCZĘŁY SIĘ

Uroczyste otwarcie konferencji Betaru

NA OTWARCIU

(r) Zapewniano nas, że kto jak kto, ale Betar przełamie niemiłą tradycję, że wszystkie uroczystości sjonistyczne odbywają się ze znacznem opóźnieniem i rozpocznie swoje obrady punktualnie, zgodnie z zapowiedzią. Ale i znany z dyscypliny ruch młodzieży rewizjonistycznej nie mógł przezwyciężyć tradycji niepunktualności i uroczyste otwarcie konferencji Betaru odbyło się z przeszło godzinnem opóźnieniem. Powoli, bardzo powoli zapełniała się wielka sala Starego Teatru, którą wkońcu o godzinie 12-tej wypełniła młodzież w brunatnych mundurach i wcale licznie zebrana publiczność. Poraz pierwszy w Krakowie widziano tak licznie zebraną młodzież rewizjonistyczną i poraz pierwszy widziano ją umundurowaną. Nie wtajemniczonemu trudno wyznać się wśród niejednolitych mundurów i rozmaitych oznak, epoletów, pasków i pasów, któremi mundury są ozdobione. Prawdopodobnie są to wszyscy kierownicy poszczególnych grup Betaru, albowiem w konferencji bierze udział 50 procent kierowników, a 50 procent delegatów, pochodzących z wyborów. Jak na wszystkich konferencjach żydowskich, tak i na konferencji Betaru słychać mnóstwo języków, wśród których przeważa język żydowski. Trzeba jednakowoż przyznać, że słychać także bardzo dużo nietylko słów, ale i rozmów hebrajskich, co godzi się podkreślić. Pośród Betarowców zwraca szczególną uwagę ortodoksyjny Żyd z brodą, ubrany w mundur i z czapką betarowską na głowie. Pewną senzację wywołał fakt, że na zjazd przyjechał, w celach sprawozdawczych, znany dziennikarz i wybitny statystyk, dawny sympatyk Bundu, J. Leszczyński.

Jeśli już mowa o senzacjach, to niewątpliwie największą było zjawienie się Żabotyńskiego w mundurze Betarowca. Żabotyński w mundurze — było niespodzianką nawet dla Betarowców, którzy powitali swojego przywódcę z niezwykłym entuzjazmem i gromkiemi oklaskami. Żabotyński wytłomaczył potem, w trakcie swojego przemówienia, genezę tej dekoracji i przyczynę, dla której przywdział mundur, — gdy wspomniał o prześladowaniach, na jakie Betarowcy są narażeni w Palestynie właśnie ze względu na ich mundur i jego barwę.

Mowa Wł. Żabotyńskiego była napewno dla Betarowców doniosłem przeżyciem, bo słuchano jej z zapartym tchem, oklaskując żywo niektóre jej części. Dla słuchaczy nie-Betarowców stanowiło przemówienie Żabotyńskiego, szczególnie jego pierwsza część, poniekąd rozczarowanie. Żabotyński mówił bowiem z początku o celach i zadaniach Betaru, mówił głosem przyciszonym i trochę zachrypłym i trudno było poznać Żabotyńskiego, który oczarował zawsze tłumy słuchaczy wspaniałą formą, głosem, wnikliwą analizą sytuacji i piękną budową mowy. Dopiero druga część przemówienia ujawniła Żabotyńskiego, mówcę z Bożej łaski, przykuwającego uwagę słuchaczy, poddających się mimowoli czarowi jego sztuki oratorskiej. Kiedy mówił o znanem „oskarżeniu" (Stawski i Rosenblatt siedzieli w pierwszych rzędach) i wspominał o rabinie Kuku i jego stanowisku w tej sprawie, zelektryzował salę i wtedy poraz pierwszy słowa jego nagrodzono owacją.

Treściowa mowa Żabotyńskiego nie zawierała żadnych, specjalnych rewelacyj. Było to szczegółowe omówienie programu i celów Betaru, przeplatane tu i ówdzie dygresjami niezwykle interesującemi, głębokiemi i pięknemi. Te dygresje były niewątpliwie o wiele więcej frapujące, niż sam program, który z punktu widzenia sjonistycznego jest poniekąd niezupełny. Żabotyński mówił o 7 punktach programu, ale żaden z tych punktów, zresztą bardzo doniosłych i bardzo ważnych, nie podkreśla tego czynnika, który w życiu żydowskiem i we wszystkich ruchach młodzieży, odgrywa i odgrywać powinien najważniejszą rolę. Czynnikiem tym jest: hegemonja pracy. Betar nakłada obowiązek na swoich członków, by w przeciągu dwóch lat poświęcili się pracy w Palestynie na pewnych narodowo ważnych odcinkach, ale niema w swoim programie przebudowy struktury społecznej żydostwa, które może nastąpić tylko przy hegemonji czynnika pracy. Być może, że Żabotyński niedość jasno uwypuklił ten moment, ale jego brak w programie uderzał słuchacza.

Długo po 12-ej zjawił się na trybunie sali Starego Teatru Żabotyński w towarzystwie umundurowanych przywódców Betaru, dra Köppela, dra Lubockiego, Propesa, Rozowa (Palestyna) i kpt. Halperina.

W kilku słowach hebrajskich zagaił Żabotyński konferencję, ogłosił ją za otwartą i powitał gości i Betarowców. Następnie dr. Lubocki odczytuje hebrajski list powitalny prezesa Koła Żydowskiego, posła dra Thona, oraz zawiadamia o otrzymaniu wielu telegramów od rozmaitych organizacyj rewizjonistycznych m. in. także od adwokata Horace Samuela, obrońcy Stawskiego w procesie o zamordowanie błp. Arlosorowa.

Betar jego cele i zadania

Mowa Wł. Żabotyńskiego

Po tym krótkim wstępie zabrał głos Wł. Żabotyński celem wygłoszenia referatu. Obecna konferencja — mówił Żabotyński — jest drugą z rzędu konferencją Betaru. Pierwsza odbyła się w r. 1930 w Gdańsku. Dziś liczy Betar 65—70 tys. członków, a organizacje Betaru znajdują się w 30 krajach. Jeśli chodzi o społeczną strukturę członków Betaru, to w 64 procentach wchodzą w skład Betaru robotnicy i rzemieślnicy. Struktura duchowa Betaru to próba syntezy pomiędzy szkołą a wojskiem. Na czele ruchu stoi kierownictwo ze swoim przewodniczącym, a w konferencji światowej bierze udział 50 procent kierowników i 50 procent delegatów wybranych na zasadach demokratycznych. Atoli w wyborach władz Betaru, biorą udział wyłącznie delegaci, wybrani przez organizacje. Oprócz tych władz istnieje jeszcze władza sędziowska ucieleśniająca niejako element krytyczny w ruchu młodzieży rewizjonistycznej.

Program Betaru obejmuje następujące punkty: 1) Państwo żydowskie po obydwóch stronach Jordanu, 2) samoobrona palestyńska, polegająca na tem, że każdy członek Betaru musi przejść wyszkolenie, któreby mu pozwoliło bronić Żydów przeciwko napadom. Betar rozporządza dziś 12-toma szkołami czy kursami instruktorskiemi, które wyszkoliły już 5.000 instruktorów. 3) zasada solidarności społecznej, nieuznawanie walki klas i regulowanie wszystkich spornych spraw między pracodawcą a robotnikiem drogą arbitrażu narodowego. W tym celu stworzył Betar w Palestynie narodową organizację robotniczą. 4) hebraizacja całego ruchu. Pod tym względem Betar nie stoi na właściwej wyżynie, inne organizacje prześcignęły go w tej dziedzinie, ale w każdym razie wykazuje ostatnio postęp. 5) zasada "gijus" stwierdzająca, że każdy członek Betaru musi dwa lata poświęcić dla pracy w Palestynie na tym posterunku, na którym mu przywódcy wskażą.

Po przedstawieniu programu, omówił Żabotyński najbliższe zadania Betaru, a w szczególności światowego zjazdu w Krakowie. Za najważniejsze cele uważa hebraizację ruchu, przebudowę metod wychowawczych, reorganizację Hachszary a wkońcu problem wychowania dziewcząt Mówiąc o ostatniem zagadnieniu, podkreśla Żabotyński, doniosłą rolę kobiety w życiu narodowem i żąda entuzjazmu dla jej roli w ruchu. Oprócz Hachszary dotychczasowej, ruch rewizjonistyczny wprowadza Hachszarę morską, albowiem przyszłość Palestyny leży w niemałej mierze w rozwoju żeglugi. Kolonizacja żydowska połączona jest ściśle z eksportem, który w dużej mierze będzie szedł drogą wodną. — Poważnem, niejako filozoficznem zagadnieniem obecnej konferencji jest pytanie, jak złączyć wolny ruch o nastawieniu niemal rewolucyjnem z olbrzymiemi wartościami tradycji żydowskiej. Mowca składa hołd tej tradycji, mówi o świetlanej postaci naczelnego rabina w Palestynie, Kuka i w związku z jego wystąpieniem w czasie procesu Stawskiego i tow. oświadcza: „Pozwólcie wysłać mi stąd telegram na ręce rabina Kuka ze słowami: „Tego Ci nie zapomniemy!" Tradycja i religja jednoczącą dawne pokolenia z pokoleniem nowoczesnem, taka tradycja i religja jest wieczną".

Przechodząc do dziejów Betaru, w ostatnich latach stwierdza Żabotyński, że jest to historja cierpień. Betar musiał w Palestynie bardzo wiele cierpieć spowodu swojego nastawienia. Zwalczał go w Palestynie potężny ruch i nieraz zdawało się, jakby Goljat występował przeciwko karłowi. W kwietniu w 1933 doszedł do władzy w jednym z krajów europejskich ruch, głoszący hasła nienawiści. Dziesięć lat wcześniej w r. 1923 powstał w Rydze zaczątek ruchu Betarowego. Obrano wówczas za symbol tego ruchu mundur koloru, który przypominał kolor ziemi palestyńskiej. Spowodu podobieństwa mundurów młodzież rewizjonistyczna przeżywała gehennę. „Nie wiem — mówi Żabotyński — czy barwa naszych mundurów jest ładna czy nie, ale dziś jest ona symbolem cierpienia. Poraz pierwszy w życiu przywdziałem ten mundur, choć jestem już stary i nie mam prawa go nosić, ale chcę przez to oddać hołd cierpieniom mojej pracy.

Szczytem cierpień ruchu młodzieży rewizjonistycznej było, zdaniem Żabotyńskiego, oskarżenie o mord, dokonany w Palestynie. Kiedy rzucono to oskarżenie, reakcja całego ruchu była jednolita. — Mowca powołuje się na słowa posła dra Ozjasza Thona o dyscyplinie i stwierdza, że dyscyplina Betaru polega na silnym, duchowym związku pomiędzy wszystkimi członkami, na wspólnem odczuwaniu i na jednolitej myśli. Ruch Betaru posiada napewno wiele braków, ale „dumni jesteśmy z zachowania się dwóch przeciętnych ludzi, przypadkowo oskarżonych o dokonania straszliwego czynu". W tem miejscu wspomina Żabotyński o Achimeirze i stwierdza, że w jego programie są punkty, na które w żaden sposób nie mogą się rewizjoniści zgodzić, ale jego miejsce nie jest w więzieniu, lecz tu.

Dalszy ciąg swego przemówienia poświęca Żabotyński sprawie odebrania certyfikatów młodzieży rewizjonistycznej i dróg Betaru, wskazując, że ruch ten nie szuka łatwych dróg, lecz kroczy po linji największego oporu. Kiedy przed laty wysuwali rewizjoniści hasło Państwa Żydowskiego w Palestynie i mówili, że Palestyna powinna być tak żydowską jak Anglja jest angielską, odnoszono się z niewiarą do tego postulatu. Jedynie tylko młodzież rewizjonistyczna odpowiedziała na to hasło: Wierzę. Nie ubóstwiamy siły dla siły i wierzymy, że tylko moralny nacisk w obronie naszej słusznej sprawy może coś zdziałać, ale nie wolno nam zaniedbać przygotowania do obrony. Trzeba się uczyć i przygotować do władania bronią a używać jej tylko w obronie życia. Bialik (w tem miejscu zebrani wstają i oddają hołd pamięci wielkiego poety) był naszym przeciwnikiem, ale jego nauka zawarta w jego „poezjach grozy" jest nam bliska i będzie nam wskazówką. Ciekawe uwagi poświęca następnie Żabotyński problemowi dyscypliny w ruchu Betaru. Dyscyplina, zdaniem jego, wynika ze sumienia, z poczucia przynależności i jednomyślności a nie z nakazu zewnętrznego. Niema przywódców, są tylko ludzie tej samej myśli, są tylko członkowie, w których duszach dźwięczy ta sama struna, jaka dźwięczy w duszach innych członków. Ruch rewizjonistyczny nazywają często przeciwnicy faszyzmem. Mowca przestrzega przed obraźliwemi zwrotami pod adresem faszyzmu, który jest formą ustrojową państwa włoskiego. W państwie tem żyją Żydzi w pełnem równouprawnieniu i nie należy porównywać faszyzm włoski z

Niemcami. „Nie przysparzajcie Niemcom chwały, nazywając ich faszystami"!

Pod koniec swego przemówienia, mówi Żabotyński o najważniejszej zasadzie Betaru, o „Hadar", o pięknie w życiu, o problemie wychowania Betaru, o jego społecznych poglądach, których podstawą jest monizm sjonistyczny, niewykluczający uznania dla innych poglądów i szacunku dla nich. Mówiąc o aliji, wskazuje, że dawniej była ona ofiarą, dziś emigracja do Palestyny nie jest połączona z ofiarą, ale winna być nadal dla młodzieży żydowskiej ofiarą. Młodzież musi poświęcić się dla Palestyny, musi być ofiarną, bo tylko przez poświęcenia można zdobyć cel marzeń. Żabotyński kończy następująco: Historja przekazała nam Betar, życzymy sobie, aby się rozwinął na chwałę żydostwa!

Po odśpiewaniu „Hatikwy" uroczystość została zakończoną. W godzinach popołudniowych rozpoczęły się narady Betaru.

Betarowcy obradują

Niewiadomo, czy to tylko pierwszy zapał, czyteż nakaz dyscypliny, ale pierwsze, normalne, nieuroczyste posiedzenie światowej konferencji Betaru, odbyte w niedzielę w godzinach wieczornych, nacechowane było osobliwą powagą. Na estradzie usiadło weloosobowe prezydjum, a na sali szeregi betarowców, których zachowanie przypomina zachowanie żołnierzy. Cisza panuje na sali obrad, a porządek jest wzorowy. Wprawdzie „parlamentaryzm" kwitnie i tu, a dyskutuje się długo i szeroko o prezydjum, o sekretarjacie, o porządku dziennym, ale naogół niema zbyt rozwlekłych dyskusyj nad drobnostkami. Co uderza szczególnie, to język obrad. Język hebrajski — jest językiem obrad i pod tym względem monizm rewizjonistyczny jest godny szczególnego podkreślenia.

W Krakowie mamy niewiele sposobności słyszeć na konferencjach żydowskich mowy hebrajskie. tak, że sympatyczne wrażenie wywiera to jedynowładztwo języka hebrajskiego szczególnie na konferencji młodzieży. Jestto zresztą jedyny język, którym mogliby się porozumieć ci młodzi Żydzi ze wszystkich krajów europejskich. A betarowcy walczą o to jedynowładztwo języka hebrajskiego. Kiedy na porządku dziennym pojawił się wniosek w sprawie wyboru sekretarzy, słychać było głosy przeciw powołaniu sekretarzy obcojęzycznych, bo to się sprzeciwia zasadom Betaru. Podczas pierwszego posiedzenia przemawiali betarowcy z Łotwy, z Włoch z Polski, Francji itd. a wszyscy przemawiali w języku hebrajskim.

Pierwsze posiedzenie poświęcone było sprawozdaniom z działalności Betaru. Przemawiali Dr Lubocki i kpt. Halperin. Dr Lubocki złożył sprawozdanie ogólne, kpt. Halperin mówił o hachszarze. Szczególnie interesujące były jego wywody na temat hachszary morskiej. Okazuje się, że we Włoszech w Civita Vecchia, w szkole morskiej kształci się młodzież żydowska na przyszłych marynarzy. Kierownik tej szkoły kapitan Fusco, jest — zdaniem kpt. Halperina — drugim Patersonem, (współtwórca legjonu żydowskiego) ty le wykazuje zrozumienia dla przygotowania młodzieży żydowskiej do pracy na morzu. Uzupełnieniem wywodów mowcy, było przemówienie ucznia szkoły w Civita Vecchia, Kulitsc, którzy rzucił myśl, by na konferencji krakowskiej zainicjować akcję na rzecz zakupna okrętu dla uczniów szkoły morskiej i zapowiedział przyjazd uczniów żydowskich tej szkoły do portów hajfskich.

Dyskusja, która się rozwinęła po referatach, zawierała ciekawe szczegóły. Odbywała się w obecności Wł. Żabotyńskiego, który skrzętnie notował krytyczne uwagi swoich towarzyszy. A krytyka była surowa i ostra. Zarzucano więc kierownictwu zaniedbanie momentów wychowawczych, rozpolitykowanie młodzieży Betaru i wprowadzenie demoralizacji do ruchu młodzieży. Raz każe się tej młodzieży rezygnować z certyfikatów, a raz znowu poleca się im indywidualnie starać o certyfikaty. Te zarządzenia wprowadziły demoralizację w szeregi Betaru. Ciekawy był zarzut dotyczący stosunku do funduszów narodowych. Okazuje się, że po zawarciu układu z Bin Gurionem, kierownictwo Betaru dało wolną rękę betarowcom w sprawie popierania tych funduszów. Przeciw temu protestują betarowcy i żądają jasnej sytuacji. Żądają pozatem, by kierownictwo zeszło z Olimpu, nie zatruwało ruchu młodzieży, polityką Organizacji sjonistów-rewizjonistów itd. Wśród krytykujących mówców znalazł się i młody Żabotyński.

O godz. 9 wieczorem zakończono posiedzenie, a o godz. 10 wznowiono obrady, w czasie których wygłoszono szereg referatów.

* * *

Inauguracja światowego zjazdu akademików sjonistów rewizjonistów „Jawne w'Jodefeth" nastąpi dziś w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w reprezentacyjnych salach żydowskiego Domu Akadem. przy ul. Przemyskiej l. 3. Referat inauguracyjny wygłosi Dr. Schechtmann, szef departamentu politycznego i prasowego światowej Unji w Paryżu.

* * *

W ramach VI-tej Konferencji Coharu odbędzie się Ogólnopolska Konferencja „Masady". Uroczyste otwarcie konferencji odbędzie się dziś w poniedziałek, w salach Saskich, o godz. 8-mej wiecz.

Z SPORTU

Makkabi krakowska pozostaje w klas.e A

Walne zebranie KZOPN.

W dniu wczorajszym obradowało w Krakowie walne zgromadzenie KZOPN. Obrady trwały od godz. 10 przedp. do 7 wiecz. i stały na niskim poziomie.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, zostali wybrani: prezes gen. Mond, wiceprezesi starosta Wnęk i red. Statter, sekretarz dr. Kwaśniewski, skarbnik Wójcik, kpt. zw. Kałuża, przew. WG. i D. Bur, członkowie zarządu: Gura, Niemczykiewicz, Matula, Kuczalski, Lech, Kulig, Stolarski. Wydział Gier i Dyscypliny: Rutka, Kozłowski K., Jakubik, dr. Drozdowski, Lewkowicz, Hocheiser, inż. Jelonek, Piątkowski, Bulka, dr. Goldfinger, Apsel, Wróblewski. Delegacja na walne Zgromadzenie PZPN: gen. Mond, red. Statter, dr. Kwaśniewski. Komisja rewizyjna: inż. Lityński, dr. Kleinhändler, Windusch.

W czasie wyborów doszło do ostrych starć z blokiem opozycyjnym, występującym pod nazwą „Bloku Klubów Polskich". Blok ten skupił znikomą ilość głosów i nie przeprowadził ani jednego kandydata.

We wnioskach najdłuższą dyskusję wywołała sprawa przydziału Makkabi krakowskiej do klasy A. Wniosek ten uzyskał większość 456:261. Z klubów żydowskich głosowała przeciw (!) jedynie Jutrzenka tarnowska. Do klasy B. przydzielono Jutrzenkę krakowską i Bieżanowiankę. Walne Zgromadzenie wypowiedziało się za utrzymaniem karencji i za zniesieniem autonomji sędziów piłkarskich.

CZARNI ZWYCIĘŻAJĄ W TURNIEJU HOKEJOWYM O MISTRZOSTWO KRYNICY.

Czarni (Lwów — A. Z. S. (Poznań) 1:0, 0:0, 0:0.

W finałowem spotkaniu o mistrzostwo Krynicy po zaciętej walce pokonali Czarni mistrza Polski AZS. Decydującą bramkę zdobył Jasiński.

W I półfinale Czarni pokonali KPW (Wilno) 1:0 (0:0, 1:0, 0:0), w II półfinale Wiener Eislauf Verein zremisował z A. Z. S. (Poznań) 1:1 (1:0, 0:1, 0:0). W. E. V. zrezygnował jednak z finału, i rozegra w niedzielę wieczorem spotkanie z Cracovią wzmocnioną obroną Czarnych.

A. Z. S. (POZNAŃ) — CRACOVIA.

Dzisiejsze zawody hokejowe A. Z. S-u poznańskiego z Cracovią zapowiadają się nadzwyczajnie z uwagi na doskonały wynik, uzyskany przez poznańską drużynę w spotkaniu z Wiener Eislauf Verein. Początek zawodów punkt. o godz. 3 pop.

MECZ BOKSERSKI WAWEL — GARBARNIA 13:3.

Powyższe spotkanie rozegrane wczoraj wieczorem w cali Sokoła wobec pół tysiąca widzów zakończyło się spodziewanem wysokiem zwycięstwem Wawelu, nad debiutującą Garbarnią, której zawodnicy mają dobre zadatki na pięściarzy. Brak im jeszcze szlifu i rutyny. Najlepiej u pokonanych wypadli Pazurek (znany piłkarz), oraz Rakoczy. W Wawelu technicznie pięknie walczyli Panzer i Jodłowski, znać na nich solidną i celową pracę trenera-kierownika Moskala. Zwycięzcy wystąpili bez Chrostków i Kolonki.

Wyniki w poszczególnych wagach były następujące: **W wadze muszej** Mazur (G) remisuje z Niechajem (W), **Waga kogucia** Nowicki (W) traci punkty w. o. wobec nadwagi. W towarzyskiej walce zwycięża przez techniczny nokaut Dunaja (G). **W wadze piórkowej** Szczurek (W) wygrywa przez techn. k. o. z Rypką (G). **W wadze lekkiej** Wawel zyskuje punkty wobec nadwagi Rakoczego (G), który remisuje w towarzyskim spotkaniu z Gadochą (W). **W wadze półśredniej**, Panzer (W) nokautuje Polusa (G). **W wadze średniej** Jodłowski zwycięża przez techn. k. o. Kamarskiego. **Waga półciężka** Morawa (W) wygrywa z Pazurkiem (G). Pazurek otrzymuje w drugiej rundzie uderzenie w kark i nie walczy dalej. Lekarz jednak uznał Pazurka za zdolnego do dalszej walki. **Waga ciężka** Pieniążek (W) wypunktował Wosaklę (G).

W ringu sędziował całkiem dobrze p. Turner.

A. Z. S. (WARSZAWA) ZWYCIĘŻA W CZWÓRMECZU SIATKÓWKI W KRAKOWIE.

Staraniem ruchliwej sekcji gier sportowych Wawelu odbył się wczoraj w Krakowie na hali Okręgowego Ośrodka W. F. czwórmecz siatkówki z udziałem **mistrza Polski AZS (Warszawa), wicemistrza Cracovii** oraz YMCA (Kraków) i Wawelu. Pierwsze miejsce w turnieju zajęli Warszawiacy nie przegrywając żadnego spotkania. Drugie miejsce zajął niespodziewanie lecz zasłużenie Waerl przed Cracovią i YMCA. Szczegółowe wyniki były następujące:

Wawel — Cracovia 2:1 (12:15, 15:6, 15:7).
AZS — YMCA 2:0 (15:12, 15:8).
Wawel — YMCA 2:0 (15:13, 15:6).
AZS — CRACOVIA 2:1 (9:15, 20:18, 15:10).
AZS — Wawel 2:1 (15:11, 14:16, 16:14)).
Cracovia YMCA 2:0 (15:0, 16:14).

Na zakończenie odbył się mecz **koszykówki AZS (Warszawa) — Wawel. Zwyciężył AZS 30:22 (16:12).** Przed rozpoczęciem zawodów przywitał drużyny i wygłosił okolicznościowe przemówienie kier. Okr. Ośr. W. F. p. ppłk. Wójcicki.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE O MISTRZOSTWO ZAKOPANEGO.

Zakopane, 6. 1. (PAT). W dniu dzisiejszym rozgrano międzynarodowe mistrzostwa Zakopanego w jeździe sztucznej na lodzie pań, panów i parami. Zawody stały na bardzo wysokim dobrze poziomie i zbudziły niebywałe zainteresowanie publiczności.

W konkurencji pań zwyciężyła fenomenalna **Wiljam Hulten (Szwecja)**, wicemistrzyni świata, uzyskując 220 pkt. (na 240 możliwych). Drugie miejsce zajęła **P. Lewitzky (Węgry), 3) Szajbertówna (Polska).**

W panach pierwsze miejsce zajął **Vadas (Węgry)** przed **Korbeszem (Węgry) i Bresslauerem (Polska).**

W jeździe parami zwyciężyło rodzeństwo **Szekrenyessy (Węgry)** przed **Chachlewską i kpt. Theuerem (Polska i rodzeństwem Kalusów (Polska).**

ORGANIZACJA KOMUNISTYCZNA WYKRYTA NA BUKOWINIE

Czerniowce, 6. 1. PAT. W ostatnich dniach policja na Bukowinie wpadła na trop nowej, rozgałęzionej organizacji komunistycznej, której ośrodkiem był Kiszyniów. Dokonano zarówno na Bukowinie, jak i w Besarabji licznych aresztowań. Przywódcą organizacji był, jak się okazało, adwokat kiszyniowski Sapinu. Aresztowanych przekazano do sądu wojennego w Jassach.

Białogród 6. 1. PAT. Wskutek wybuchu dynamitu. jaki nastąpił w kopalni Trepcza koło Kosowskiej Mitrowicy, 5 robotników zginęło na miejscu, a jeden został ciężko ranny. Przypuszczają, że pod gruzami kopalni znajdują się zabici i ranni.

Laval gościem króla włoskiego

Rzym. 5. 1. PAT. Audjencja min. Lavala u króla trwała pół godziny. Równocześnie przedstawiciele Quai d'Orsay badali w pałacu Chigi wraz z Suvichem sprawy kolonjalne.

W godzinach popołudniowych min. Laval złożył wieńce na grobach królów włoskich, a następnie na grobie Nieznanego Żołnierza.

Jak podaje agencja Havasa ranne spotkanie Mussoliniego z Lavalem cechowała jaknajwiększa serdeczność. Po śniadaniu w Kwirynale, gdy zaproszeni goście przeszli do wielkiego salonu, Mussolini odbył dłuższą rozmowę na osobności z Lavalem.

Nowa konferencja Suvicha z amb. Wysockim

Paryż. 5. 1. PAT. Havas donosi z Rzymu, że dziś przedpołudniem włoski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Suvich przyjął ambasadora polskiego min. Alfreda Wysockiego oraz posłów węgierskiego i austrjackiego.

Znamienne rozmowy

Rzym, 5. 1. PAT. Dziś o godz. 9.15 poseł węgierski przy rządzie włoskim Villani został przyjęty przez Mussoliniego w pałacu weneckim. Następnie Villani udał się do pałacu Chigi, gdzie konferował z podsekretarzem stanu Suvichem. Po powrocie do poselstwa węgierskiego poseł Villani odbył dwugodzinną konferencję z ambasadorem niemieckim przy Kwirynale von Hasselem.

Życzenia Simona

Londyn. 5. 1. PAT. Minister spraw zagr. John Simon polecił ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie przesłać Mussoliniemu i Lavalowi pismo, zawierające najgorętsze życzenia powodzenia rokowań rzymskich. Minister dodaje, iż układ, jaki zgodnie z nadziejami zostanie zawarty, stanowić będzie szczęśliwą wróżbę dla bardziej szerokiego porozumienia europejskiego w tym roku krytycznym, który rozpoczął się pod tak pomyślnemi auspicjami.

Niemieckie demarche w Londynie
w sprawie paktu austrjackiego

Paryż. 5. 1. PAT. „Information“ donosi z Berlina, iż rząd niemiecki uczynił jakoby w czwartek demarche dyplomatyczne w Foreign Office w sprawie paktu, gwarantującego niezależność Austrji. Ambasador Rzeszy miał wyrazić żal, iż rząd niemiecki utrzymywany był zdala od rozmów dyplomatycznych, które doprowadziły do projektu tego paktu. Pozatem ambasador niemiecki zwrócił uwagę rządu angielskiego na trudną sytuację, w jakiej znajdzie się Rzesza, gdy zostanie zaproszona do paktu w chwili, gdy jego tekst będzie już w zupełności ustalony. W Berlinie sądzą, że Niemcy są zainteresowane w sprawie austrjackiej bardziej, niż pewne państwa bałkańskie, które będą również zaproszone do podpisania tego paktu. W konsekwencji rząd niemiecki uważa, że powinien być informowany o przedwstępnych rozmowach, dotyczących tego projektu.

Odpowiedź angielska na to demarche nie jest jeszcze, jak donosi „L'Information“, znana w Berlinie.

Berlin zawiadomiony o treści paktu?

Londyn, 5. 1. PAT. Agencja Reutera donosi z Rzymu, że rokowania rzymskie w sprawie zawarcia paktu, dotyczącego układu stosunków w Europie środkowej zostały zakończone i że układ ten został podany do wiadomości rządowi niemieckiemu. Reuter dodaje, że rząd niemiecki nie został jeszcze zaproszony do przystąpienia do paktu

Zarząd przymusowy w gminie żydowskiej w Brześciu

Brześć n. Bugiem, 5. 1. ŻAT. Naskutek tarć w zarządzie gminy żydowskiej w Brześciu władze rozwiązały obecnie zarząd, który urzędował od maja 1933 i wyznaczyły zarząd przymusowy. W dotychczasowym zarządzie ortodoksi stanowili większość. Do opozycji należeli sjoniści, Mizrachi, Poalej Sjon i rzemieślnicy.

Znowu znieważenie cmentarza

Berlin, 5. 1. ŻAT. Pismo „Weserbote“ donosi z miejscowości Oevelgömme (Oldenburg), że na tamtejszym cmentarzu żydowskim zburzono 15 nagrobków. Gmina żydowska wyznaczyła nagrodę za ujęcie sprawców Policja prowadzi dochodzenia.

Pismo „Steeler Zeitung“ donosi, że w synagodze w Essen-Steele wybito wszystkie szyby. Sprawców ujęto.

Sir Mosley uchyla się od dyskusji

Londyn, 5. 1. ŻAT. Przywódca ruchu faszystowskiego w Anglji sir Oswald Mosley nie przyjął zaproszenia Anglo-Palestine Club do udziału w publicznej dyskusji z kilkoma przywódcami żydowskimi w sprawie stanowiska ruchu faszystowskiego wobec żydostwa angielskiego. Sir Mosley odpowiedział, iż przyjąłby zaproszenie pod warunkiem, gdyby dyskusja poświęcona była ogólnym zagadnieniom faszyzmu i gdyby jako główny oponent wystąpił sir Herbert Samuel. Kwestji żydowskiej Mosley chce poświęcić jedynie tyle czasu, jaki odpowiada proporcji ludności żyd. wobec całego narodu angielskiego

Węgry złożą raport w Genewie

Budapeszt, 5. 1. PAT, Jak się dowiaduje współpracownik „Magyar Orsag“ z kół miarodajnych, rząd węgierski na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów ma zawiadomić Radę Ligi o wyniku śledztwa w sprawie marsylskiej. Dziennik dodaje, że Liga Narodów na styczniowem posiedzeniu przyjmie do wiadomości to sprawozdanie i w ten sposób sprawa marsylska definitywnie zejdzie z porządku dziennego Ligi.

Pociąg zablokowany przez krę lodową

Królewiec, 5. 1. PAT. Dzienniki donoszą, iż pociąg idący z Tolkmicka do Braniewa wzdłuż Zatoki Fryskiej, został wczoraj zablokowany zwałami kry lodowej, która utworzyła ściany lodowe, nie do przebycia, tak, iż pociąg nie mógł ani ruszyć naprzód, ani się cofnąć. Dopiero po blisko 2-godzinnej akcji ratowniczej, udało się usunąć przeszkodę.

Zamordowanie kasjera banku we Wrocławiu

Berlin, 5 1. PAT. Dziś rano za okratowaniem kasy głównej kapituły wrocławskiej znaleziono głównego kasjera R. Malischa z przestrzeloną dwoma kulami piersią. Podejrzenie o morderstwo skierowane jest przeciw trzem młodzieńcom. Dotychczas nie ustalono, czy mordercy zabrali większą sumę pieniędzy.

Sensacje amerykańskie

Los Angeles. 5. 1. PAT. Wykryto tu spisek uchodźców meksykańskich, którzy projektowali przemycanie broni z Dolnej Kalifornji, prawdopodobnie w celu przygotowania rewolucji w Meksyku.

Nowy Jork. 5. 1. PAT. Południową Kalifornję nawiedziły katastrofalne ulewy, które wywołały duże szkody. W niektórych miastach ulicami płyną potoki wody. Niektóre komunikacje kolejowe są przerwane. W Long Beach policja musiała ewakuować mieszkańców domostw niżej położonych dzielnic miasta na łodziach Czerwonego Krzyża.

Meksyk. 5. 1. PAT. Wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa w pobliżu miasta Merida (stolicy stanu Jukatan). Wykoleił się pociąg osobowy. 13 osób odniosło ciężkie rany.

Podziękowanie p. Prezydenta Rzplitej

Warszawa. 5. 1. PAT. Z polecenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej dyrektor kancelarji cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za nadesłanie depesz gratulacyjnych z okazji Nowego Roku.

Nowi senatorowie

Warszawa. 5. 1. PAT. Państwowa komisja wyborcza ogłasza, że wobec wygaśnięcia mandatów senatorskich: Karola Wendta, Stefana Kopcińskiego, Artura Dobieckiego, Michała Wyrostka i Bronisława Rydzewskiego w miejsce rzeczonych osób senatorami zostali ich kolejni zastępcy, a mianowicie: 1) z listy państwowej nr. 1 — Jan Kołłątaj Srzednicki, lat 47, generał brygady Warszawa, szpital Ujazdowski, 2) z listy nr. 7, w okręgu nr. 14 Józef Danielewicz, lat 50, tkacz, Łódź, ul. Kijowska 10, 3) z listy nr. 1, w okręgu 53 Władysław Pulnarowicz, lat 42, dyrektor powiatowej kasy chorych Turka n. Stryjem, 4) z listy nr. 1, w okręgu 60, Tadeusz Moszyński, lat 52, notarjusz, Pińsk, ul. Marszałka Piłsudskiego 19 i 5) z listy nr. 1, w okręgu nr. 63, Marjan Strumiłło, lat 64, adwokat, Wilno, ul. Mickiewicza 21.

Wojna o „Śluby ułańskie“

Białystok. 5. 1. PAT. Komenda garnizonu białostockiego wydała rozkaz, zabraniający wojskowym czytania i prenumerowania wychodzącego w Białymstoku dziennika pt. „Echo Białostockie“. Powodem zakazu jest zamieszczenie przez to pismo artykułu, krytykującego rozkaz dowództwa, zabraniający wojskowym oglądania filmu p.t. „Śluby ułańskie“.

Broń u wdowy po pułkowniku W. P.

Warszawa. 5. 1. (Sin) Przed sądem karnym w Warszawie rozpatrywano dziś sprawę pani Krzysiakowej, wdowy po pułkowniku W.P., oskarżonej o nielegalne przechowywanie broni. Po zamordowaniu ministra Pierackiego przeprowadzane były w Warszawie liczne rewizje, m. in. również w mieszkaniu Krzysiakowej, która miała sublokatora, Ukraińca. W czasie rewizji natrafiono na broń w mieszkaniu pułkownikowej. Przed sądem tłomaczyła się oskarżona, że zakwestjonowana broń stanowi własność zmarłego jej małżonka, który brał udział w walkach legjonowych. Po przeprowadzeniu rozprawy Krzysiakowa została uniewinniona.

Kawa dla powodzian

Gdynia. 5. 1. PAT. Do Gdyni nadeszło 30 tys. kg. kawy, ofiarowanej przez Brazylję dla powodzian w Polsce. Fiński statek „Herakles“ przywiózł tę kawę i nie pobrał za nią kosztów przewozu.

Burmistrz — defraudant

Gdynia. 5. 1. PAT. Tutejszy sąd okręgowy skazał b. sołtysa Orłowa dr. Sawickiego za systematyczne przywłaszczanie wpływów gminnych i opłat kuracyjnych na łączną sumę około 14 tys. zł. na 2 lata więzienia i utratę praw na przeciąg 3 lat.

Wycofany film antypolski

Berlin, 5. 1. PAT. Wyświetlany od tygodnia w głównem kinie Ufy w Berlinie film p. t. „O prawo ludzkie“, wyprodukowany przez firmę niemiecką Arys, został z programu usunięty. Treść filmu osnuta była na walkach o Górny Śląsk. Z oświadczenia, ogłoszonego przez Arys wynika, że film ten narazie nie będzie w całych Niemczech wyświetlany. Wycofanie filmu nastąpiło, jak słychać, na życzenie kanclerza Hitlera.

Kronika krakowska

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Braciejowski Jakób, Salinarna 22, tel. 184-64, dr. Gotileb Izydor, J. Lea 21a, tel. 115-00, dr. Holländer Erna, Karmelicka 48, tel 147-34, dr. Sokołowski Adam, Starowiślna 62, tel. 142-04; — dydyżur nony lekarze: dr. Baumnger- Strauchen Ida, Dietla 60, tel. 117-17, dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-71, dr. Eibenschütt Stanisław, Radziwiłłowska 17, tel. 119-01, dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul. Dietla 76, Senatorska 5 i Rynek podgórski 9; tylko dzienny dyżur apteki: Rynek gł. A—B 42, ul. św. Gertudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Mogilska 16.

NOWY CENNY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

K. B. Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało nowy cenny dar, o którym tylko krótka notatka pojawiła się dotąd w dziennikach. Oto Stanisław hr. Ursyn Rusiecki ofiarował do Muzeum, do sali imienia swego rodu przeszło sześćdziesiąt wartościowych zabytków.

Na nowy dar składa się osiemnaście przepysznych zwierciadeł z wieku XVIII, będących wyrobem głównie polskiej fabryki w Urzeczu. Poza zwierciadłami otrzymało Muzeum kilkanaście cennych okazów mebli z okresu Ludwika XV, XVI i epoki empiru, tem cenniejszych dla instytucji, że w Muzeum Narodowem w Krakowie naogół mało zabytków meblarstwa się znajduje. Dalej należy wyszczególnić grupę ciekawych zabytków z różnych epok jak m. in. zagadkowego małego lewka z bronzu, pochodzącego przypuszczalnie z epoki średniowiecza, a wykopanego koło Bałty, alabastrową wazę egipską z okresu Nowego Państwa, szereg sreberek polskich i gdańskich, piękne emalje francuskie z w. XVIII, ciekawy rysunek Generała Bema, przedstawiający ruiny zamku królewskiego w Łobzowie pod Krakowem Najcenniejszemi jednak są dwa objekty: pierwszy, to prastary relikwiarz emaljowany z wieku XII, wielokrotnie publikowany, a pochodzący z katedry kruszwickiej. Jest to jeden z najszacowniejszych zabytków sztuki kościelnej, znajdujących się w Polsce. Drugi, to obraz wielkiego Flamanda Piotra Breugela „Spotkanie karnawału z postem".

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie 4 wypadki błonicy, 12 płonicy, 2 duru brzusznego, 1 duru plamistego, 16 krztuśca, 12 ospy wietrznej, 7 róży, 1 różyczki, 1 odry i 9 mumpsu.

OFIARA ŚLIZGAWICY

Janina Huberowa (lat 51) żona emeryt. por. W. P, zam. przy ul. Staszica 11 przechodząc Aleją Słowackiego, poślizgnęła się na chodniku i upadła. Doznała ona złamania lewego przedramienia w dwóch miejscach. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, pozostawiono ją w opiece domowej.

CO LUDZIE GUBIĄ: BRYLANTOWY PIERŚCIEŃ I KLUCZE WERTHEIMOWSKIE

W III. Komisarjacie PP. przy ul. Łobzowskiej 16 zdeponowano złoty damski pierścień z brylantem, znaleziony przed około dwoma miesiącami w okolicy ul. Wielopole. Poszkodowany może zgłosić się po odbiór w godzinach urzędowych.

W wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24 zdeponowano 5 kluczy wertheimowskich, znalezionych w dniu 24 grudnia ub. roku, w sklepie jubilerskim p Cjankiewicza przy ul. Sławkowskiej 1. Poszkodowany może zgłosić się po odbiór kluczy w godzinach przedpołudniowych między 10—11.

KOMU SKRADZIONO KURTKĘ?

U jednego z paserów zakwestjonowała policja kurtkę skórzaną koloru bronzowego, jako pochodzącą z kradzieży na szkodę nieustalonego dotąd właściciela. Poszkodowany może zgłosić się w Wydziale Śledczym w godzinach między 10—11

TRZY WYDRY ZMIENIŁY WŁAŚCICIELA

Ze sklepu dra Jana Jachimskiego przy ul. Grodzkiej 18, skradł nieznany sprawca w czasie kupna trzy skórki wydry amerykańskiej. Wartość skradzionych skórek wynosi 912 zł.

—o—

— ZEBRANIE RODZICÓW uczniów szkoły „Cheder Iwri" dziś 5'30 wiecz., Miodowa 1. 26.

Pożyteczna i piękna publikacja

Przewodnik po żydowskich zabytkach Krakowa.

Pierwsze słowo, jakie narzuca się po przeglądnięciu jedynego i pierwszego przewodnika po żydowskich zabytkach Krakowa, pióra profesora gimnazjum żydowskiego w Krakowie, p. Ozjasza Mahlera to słowo: nareszcie! Nareszcie znalazł się historyk i znawca starożytności żydowskich Krakowa, który opracował wyczerpujący i piękny przewodnik po żydowskich zabytkach naszego miasta. Brak takiej publikacji dał się oddawna bardzo silnie odczuwać. We wszystkich przewodnikach po Krakowie zabytki żydowskie omawiane były przeważnie bardzo pobieżnie, a przecież Kraków słynie na cały świat ze swoich starożytności, ze swoich bożnic, domów i cmentarzy Żyd, przybywający do Krakowa, nie mógł należycie poznać całego piękna starej dzielnicy żydowskiej Krakowa, bo brak było przewodnika, któryby wyjaśnił znaczenie zabytków krakowskich. Tę poważną lukę wypełnia obecnie praca prof Ozjasza Mahlera. Przewodnik opracowany jest bardzo wyczerpująco i obejmuje historję Żydów krakowskich, dzieje Żydów na Kazimierzu, topografję Kazimierza, rozwój terytorjalny miasta żydowskiego, a wkońcu spacer po starej dzielnicy żydowskiej ze szczególnem uwzględnieniem wszystkich zabytków i historji najważniejszych osobistości i ulic. Publikacja zawiera szereg fotografij nagrobków, wnętrz synagóg, domów a pozatem odpisy hebrajskie i ich przekłady rozmaitych napisów Kończy ją zaś przegląd ulic i placów w dzielnicy VII. i VIII. w ciągu dziejów oraz obfita bibljografja. Zanim obszernie omówimy tę nową, pożyteczną i piękną publikację, pragniemy stwierdzić, że autorowi pierwszego przewodnika po żydowskich zabytkach Krakowa należy się szczere uznanie i podzięka za wydanie publikacji, której brak tak silnie odczuwano. (r)

Sprawozdanie palestyńskiej komisji mandatowej

Genewa, 5. 1. ŻAT. Ogłoszone tu zostało sprawozdanie komisji mandatowej, przedłożone Radzie Ligi Narodów. Ze sprawozdania tego wynika, że komisja mandatowa na ostatniej swej sesji rozpatrywała cztery petycje żydowskie, dotyczące Palestyny. Żadnych zaleceń w związku z temi petycjami komisja nie poczyniła. Komisja rozpatrywała również petycję komitetu syryjsko-arabskiego w Paryżu, która zawierała m. in. następującą groźbę: „Jeżeli zajdzie potrzeba, Arabowie użyją gwałtu, aby uregulować sytuację w Palestynie odpowiednio do dążeń arabskich". Pogróżki te skłoniły komisję mandatową do zwrócenia uwagi Rady Ligi Narodów na „ujawnienie stanu nastrojów".

Co przyniesie 13 stycznia?

35—40 procent za, 35—40 procent przeciw Niemcom...

Paryż. 5. 1. PAT. W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Journal" przywódca frontu jedności Zagłębia Saary Max Braun oświadczył, że w obecnej chwili przewidywać można, iż **35—40 proc. upoważnionych do głosowania wypowie się przeciwko Niemcom, mniejwięcej taka sama liczba za Niemcami, zaś reszta zajmuje stanowisko niezdecydowane.** Na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec, należy się spodziewać, że do Francji wyemigruje około 50.000 osób.

Definicja status quo

Sarbruecken. 5. 1. PAT. Komisja plebiscytowa ogłosić ma w dniu jutrzejszym odezwę, w której przypomni przepisy plebiscytu. Pozatem w odezwie znajdować się będzie następująca definicja status quo: „władza suwerenna na obszarze Saary przekazana będzie na wniosek Rady Ligi Zgromadzeniu Ligi Narodów i Liga Narodów mieć będzie w przyszłości prawo dysponowania suwerenością zgodnie z zaleceniami traktatu i z zasadami, na podstawie których suwerenność będzie jej powierzona".

Olbrzymi zjazd dziennikarzy

Saarbruecken. 5. 1. PAT. Do Saarbruecken przybywają dziennikarze zagraniczni. Przewiduje się, że ogółem przybyło, lub przybędzie przed 13 stycznia od 400 do 500 dziennikarzy.

Cofnięte wydalenie ks. Loewensteina z Zagł. Saary

Saarbruecken. 5. 1. PAT. Dużą sensację wywołała tu wiadomość, że komisja rządząca nakazała ks. Hubertowi zu Loewenstein opuszczenie terytorjum Saary w ciągu 48 godzin, a następnie dziś wieczorem nakaz ten cofnęła. Wydalenie ks. Loewensteina komisja motywowała tem, że uprawiał on działalność polityczną, pomimo, że nie jest mieszkańcem Saary. Ks. Loewenstein jest emigrantem z Niemiec. Po pozbawieniu go obywatelstwa niemieckiego przez rząd Rzeszy uzyskał on niedawno obywatelstwo czechosłowackie. Od dłuższego czasu przebywa w Saarbruecken, gdzie wydaje tygodnik „Das Reich", o tendencjach wrogich dla Trzeciej Rzeszy. Ostatnio nazwisko ks. Loewensteina było cytowane w związku ze znanym incydentem z angielskimi oficerami policji. Na krótko przed wypadkiem, spowodowanym przez kpt. Justice, ks. Loewenstein telefonował do prezesa Knoxa ze skargą na nieodpowiednie zachowanie się angielskich oficerów policji w publicznych lokalach. Ks. Loewenstein zaprotestował przeciw nakazowi opuszczenia Saary, wskazując na to, że pismo, które wydaje, ukazuje się za zgodą komisji i podkreślając, że jest korespondentem pism zagranicznych. Jednocześnie wyrazi on gotowość zaprzestania wydawania swego pisma na terytorjum Saary. To zobowiązanie się ks. Loewensteina do powstrzymania się od działalności politycznej zostało uznane przez komisję rządzącą za wystarczające, wobec czego zezwolono mu na dalszy pobyt.

***

Saarbruecken. 5. 1. PAT. Ogłoszono tu zarządzenie zakazujące, począwszy od dnia 10 bm., wszelkich zebrań publicznych i prywatnych w miejscach otwartych zwykle dla publiczności.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Jerozolima, 5. 1. ŻAT. Przybył tu prezes amerykańskiego towarzystwa dla rozwoju Palestyny p. Juljusz Simon.

Jerozolima, 5. 1. ŻAT. Rząd palestyński przystąpił do osuszenia 500 dunamów ziemi w Bassa, aby osiedlić tam Beduinów u Beisanu.

Sztokholm, 5. 1. PAT. Sekcja akademicka towarzystwa polsko-szwedzkiego w Sztokholmie organizuje 18-dniową wycieczkę studentów szwedzkich do Polski. Wycieczka wyjedzie 23 stycznia na statku „Marienholm". Zwiedzi ona Kraków, Wieliczkę, Zakopane, gdzie zabawi 6 dni i Warszawę.

Paryż. 5. 1. PAT. Stan zdrowia Herriota w ostatnich dniach uległ pogorszeniu.

Centralna Żydowska Komisja Gospodarcza

Żydowscy działacze społeczni o inicjatywie Komitetu Delegacyj Żydowskich. — Ankieta Żydowskiej Agencji Telegraficznej

Opinja b. sen. dra Ringla

Warszawa. (Ż. A. T.). B. senator dr. Michał Ringel, który należał w 1919-20 do współtwórców Komitetu Delegacyj Żydowskich, udzielił następującej odpowiedzi na ankietę Żydowskiej Agencji Telegraficznej w sprawie projektu Komitetu Delegacyj Żydowskich utworzenia Centralnej Komisji Gospodarczej w Paryżu oraz Rady Gospodarczej w Polsce:

Trudno walczyć o głodzie i bez butów, ani gdy chodzi o wojnę, gdzie się walczy bagnetem, ani w politycznej walce, gdzie bronią jest kartka głosowania i propaganda. Już angielski generał Woisley mawiał, że żołądek nie śmie być pusty, że dopiero gdy żołnierze są syci, idą z odwagą do szturmu.

Na tle światowego kryzysu Żydzi może najsilniej ucierpieli. Primo dlatego, że oni najsilniej byli złączeni z gospodarką indywidualistyczną i liberalno-kapitalistyczną, do której szybkiego rozwoju w ciągu ostatnich 100 lat ogromnie przyczynili się.

Wybujały zaś obecnie kapitalizm państwowy w rozmaitych formach, od etatyzmu i gospodarczej „półdyktatury“ aż do teroru gospodarczego, niszcząc dawne formy życia gospodarczego, niszczy w pierwszym rzędzie Żydów, nawet tam, gdzie nie miał a priori nastawienia specyficznie antyżydowskiego.

Cóż dopiero jednak, gdy rządy równocześnie dążą na całej ogromnej przestrzeni Europy od Renu na Wschód aż do granicy rosyjskiej, do tego, aby ubić za jednym zamachem dwie muchy, tak kryzys, jak i, słabe jak mucha, żydostwo.

W walce obronnej Żydów na odcinku gospodarczym za dużo z jednej strony lamentującego defetyzmu, a z drugiej strony, niestety, dyletantyzmu i to tego w najpośledniejszym gatunku, bo równocześnie krzykliwego, reklamiarskiego i lekkomyślnie nieodpowiedzialnego.

Kto chce i nie chce, „ratuje“ ekonomicznie zagrożone żydostwo. A jeżeli nie jest już socjologiem i ekonomistą, to dopiero z tym większym tupetem występuje. Bo wiadomo, że znachorzy są zawsze bardziej pewni siebie w djagnozie i terapji niż lekarze prawdziwi.

A właśnie w obecnej chwili największego niebezpieczeństwa dla żydowskiego frontu gospodarczego potrzeba przedewszystkiem, aby Żydzi spokojnie i trzeźwo postawili trafną djagnozę swego katastrofalnego położenia. Potem musi przyjść celowa i trafna terapja.

Należy zbadać, czy i jak organizm gospodarczy Żydów da się dostosować, da się choćby wtłoczyć w prokustesowe łoże nowych form, jak może, że tak powiem, wcisnąć się i ostać w ramach wschodnio-europejsko etatystycznego systemu gospodarczego, który wraca w wielu punktach do gospodarki przedkapitalistycznej, a czasami nawet aż do idei średniowiecza: cechy, reglamentowanie cen, dowody uzdolnienia — oto sygnatura nowych prądów.

Chodzić powinno, mojem zdaniem, zatem nietyle o stworzenie reprezentatywnego ciała złożonego wedle t. zw. klucza partyj czy organizacyj czy „central“, ale o komisję fachowców i „speców“ z rozmaitych dziedzin, o ludzi o odpowiedniem wykształceniu i doświadczeniu socjologicznem oraz na polu ekonomji politycznej.

Rada Gospodarcza miałaby być raczej komisją badań, komisją opinjodawczą, a nie formalnem i ciężkiem ciałem reprezentatywnym.

U Żydów dotąd brak tego, co u innych narodów zwie się „opinją publiczną“, którą ściśle odróżnić należy od opinji partyj, frakcyj i frakcyjek.

Rada Gospodarcza ma właśnie dać wyraz tej żydowskiej opinji publicznej na polu pociągnięć gospodarczych.

Bez pomocy z zewnątrz żydostwo polskie, będące zresztą chwilowo w stanie chaotycznego rozproszkowania i atomizacji, nie opanuje niebezpieczeństwa.

Z drugiej strony jednak musi zaistnieć centralny punkt najpierw w Polsce a potem drugi tam, skąd pomoc gospodarcza ma przyjść, tj. zagranicą, gdzie fachowo i objektywnie sytuację się będzie oceniać i środki ratunku obmyślać.

O ile w ten sposób należy zrozumieć inicjatywę Komitetu Delegacyj Żydowskich w sprawie powołania do życia Centralnej Komisji Gospodarczej w Paryżu oraz Rady Gospodarczej w Warszawie, należy ją z zadowoleniem powitać.

OKRĘT ŻYDOWSKI „TEL-AWIW“ UTRZYMYWAĆ BĘDZIE REGULARNĄ KOMUNIKACJĘ MIĘDZY HAIFĄ A TRIESTEM.

Jerozolima. (Ż. A. T.). Na przyjęciu dla prasy, które w tych dniach, jak Ż. A. T. doniosła już telegraficznie wydane zostało przez nowozałożone palestyńskie towarzystwo okrętowe podano do wiadomości, że towarzystwo ustanowi regularną komunikację okrętową między Haifą a Triestem. Linja, która uruchomiona będzie 22 lutego b. r. obsłużona będzie przez okręt „Tel-Awiw“, który w tym czasie powróci do Palestyny z podróży okrężnej po Morzu Śródziemnem. Pojemność okrętu 10.000 tonn, odbywać on będzie podróże pod flagą palestyńską. „Tel-Awiw“ obliczony jest na 400 pasażerów. Większość załogi stanowią Żydzi. Palestyńskie towarzystwo okrętowe założy też szkołę morską, w której kształcić się będzie 20 osób. Do załogi „Tel-Awiwu“ należą inżynierowie, stewardzi i inni, którzy dawniej pełnili służbę na wielkich okrętach niemieckich.

Nowe towarzystwo okrętowe założone zostało przez Arnolda Bernsteina i innych kapitalistów żydowsko-niemieckich, którzy przedtem byli akcjonarjuszami linji niemieckich. Projekt założenia towarzystwa okrętowego był realizowany w ciągu 18 miesięcy.

Na pokładzie „Tel-Awiwu“ panować będzie nastrój żydowski. Kuchnia będzie rytualna, pozatem na okręcie urządzono niewielką synagogę, która stanowi minjaturę wielkiej synagogi w Hamburgu.

HAUPTMANN PROTESTUJE.

Nowy Jork 6. 1. PAT. Hauptmann założył dziś protest przeciwko temu, że straż więzienna dostarcza mu gazety, usuwając z nich stronice, zawierające sprawozdania z procesu. Sędzia nie uwzględnił protestu Hauptmanna, oświadczając, że pierwszą cenę, którą płaci oskarżony za zdobytą smutną sławę, jest cenzura przeznaczonych dla niego gazet.

Wybór burmistrza Zakopanego

Zakopane, 6. 1. (PAT). Wczoraj wieczorem odbyło się w Zakopanem posiedzenie Rady miejskiej, zwołane dla wyboru burmistrza i zarządu miasta. Po dłuższych przemówieniach i przedłożeniu przez komisję konkursową 3 kandydatów w osobach: inż. Eugenjusza Zaczyńskiego, inż. Tomasza Kujawskiego i inż. Tadeusza Skóry, oraz zgłoszeniu przez kwalifikowaną część Rady miejskiej kandydatury Leopolda Winnickiego, dotychczasowego burmistrza, przystąpiono o godz. 21.10 do pierwszego głosowania, w którem inż. Winnicki otrzymał 11 głosów, inż. Zaczyński 10, 3 kartki oddano puste.

Ponieważ z powyższych żaden nie otrzymał kwalifikowanej większości, przystąpiono do dalszego głosowania, w rezultacie którego o godz. 22.45 zakończono wybory z wynikiem: **inż Zaczyński 13 głosów, za dotychczasowym burmistrzem Winnickim 10, jedna kartka biała.** W wyniku głosowania burmistrzem wybrany został inż. Zaczyński, który jest kandydatem z konkursu. Inż. Zaczyński jest współpracownikiem urzędu wojewódzkiego w Katowicach.

Wybory reszty członków zarządu miasta odłożono do następnego posiedzenia, które dbędzie się za kilka dni.

ARABOWIE UWAŻAJĄ SWĄ WALKĘ O URZĄD BURMISTRZA JEROZOLIMY ZA BEZNADZIEJNĄ

Jerozolima. (Ż. A. T.). Arabskie pismo „Felestin“ zamieszcza artykuł p. n. „Prezydjum Jerozolimy między Anglikami a Żydami“. Pismo wspomina o żądaniu Żydów, aby burmistrzem Jerozolimy był Żyd. Pismo nie sądzi, aby Żydzi ograniczyli się do składania memorjałów: „Siła, która unieważniła Białą Księgę wciąż jeszcze wspiera Żydów aż do ich zwycięstwa“.

„Felestin“ zapytuje, kto ponosi winę za „klęskę narodową“, z powodu której Arabowie pozbawieni zostali tak ważnego urzędu i odpowiada, że „winę ponoszą ci, którzy są zaślepieni sporami partyjnemi i rodzinnemi“.

„Felestin“ pisze następnie: Gdyby Żydzi nawet nie zdobyli burmistrzostwa i gdyby sekretarz rządowy w samorządzie nie miał szerokich pełnomocnictw, to jednak zarząd miasta nie będzie służył interesom arabskim. Nowy zarząd Jerozolimy składa się z 6 członków żydowskich — adwokatów, dyrektorów banków i ludzi zamożnych, którzy stanowią jednolitą grupę oraz z 6 Arabów podzielonych na dwie grupy.

Nie będziemy się dziwili kończy swe wywody pismo arabskie, jeśli te dwa odłamy arabskie wciąż będą się kłóciły i naskutek tego ucierpią interesy arabskie, zaś stanowisko żydowskie weźmie górę. Jeśli nawet założymy, że Arabowie dojdą do porozumienia i burmistrzem będzie Arab, to jednak Żydzi będą posiadali większość 6 przeciwko 5 i to tylko wtedy, gdy Arabowie będą w komplecie i żaden z nich nie będzie miał żadnych zobowiązań wobec Żydów czy interesów żydowskich.

Katowice. We wtorek dnia 8 b. m. przyjedzie do Katowic tow. Dr. M. Pomeranz, celem wygłoszenia referatu.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiliana Feldmanna.